Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 254 (6326) — WARSZAWA, NIEDZIELA 18 SIERPNIA 1935 r. — ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Sejm „ustalony"

PAT. i prasa „sanacyjna" pisały o ustalaniu kandydatur na zgromadzeniach okręgowych. Nie o wyborach, lecz o ustalaniu. Określenie trafne. Zpośród ustalonych kandydatur amatorzy zabawy „sanacyjnej" będą mogli ustalić 208 posłów i Sejm będzie ostatecznie ustalony. Ale już na podstawie ustalonych kandydatur można sobie zgrubsza wyobrazić skład nowego Sejmu.

Ci, co mają wszelkie szanse być „ustalonymi", a władają piórem, bardzo sobie teraz chwalą ordynację wyborczą. No, takiej niewdzięczności, by za mandat nie pochwalić ordynacji — nikt się od nich nie spodziewał. Jeśli jednak, jako ludzie niezainteresowani, rzucimy okiem na plon kandydacki, to z czystem sumieniem stwierdzimy, że **nasza ocena i krytyka ordynacji „sanacyjnej" była zupełnie słuszna** i że jedyną odpowiedzią z naszej strony na taką ordynację musi być **wstrzymanie się od udziału w „ustalaniu" posłów.**

Przedewszystkiem uderza znikoma **poprostu** liczba kandydatur robotniczych. Na przeszło 500 ustalonych kandydatur naliczyliśmy wszystkiego **12 robotniczych,** w tem dwuch sekretarzy związkowych! Conajmniej tylu jest też obszarników, przeważnie z arystokracji i przeważnie na pierwszych miejscach w kolejności kandydatur. Równo tylu też znajdziemy przemysłowców. Na jednego przemysłowca — jeden robotnik! Oczywiście „sanacyjny" robotnik, bo przecież inni nie brali udziału w „ustalaniu". Jak równość — to równość.

Wszystkie ośrodki robotnicze **niesłychanie upośledzono.** W Warszawie robotników ma reprezentować... jeden p. Gardecki. A jeżeli jego właśni przyjaciele go utrącą, to stolica będzie bez przedstawicielstwa robotniczego. W Łodzi mamy na pierwszych miejscach 3 urzędników, 1 adwokata, 1 przemysłowca i —1 ślusarza. W Zagł. Dąbrowskiem — ani jednego robotnika; w dwuch okręgach górnośląskich: dyrektora Radja, lekarza, dziennikarza i — robotnika; w Zagł. Naftowem — ani jednego robotnika; w powiecie krakowskim i chrzanowskim, skąd przed wyborami brzeskiemi w r. 1930 robotnicy wysyłali do Sejmu 4 PPS-owców, nie „ustalono" ani jednego kandydata robotnika. W białostockiem robotników będzie zapewne reprezentował — minister przemysłu i handlu, p. Floyar Reichman.

Czyżby „sanacji" zabrakło kandydatów robotniczych? Nie. Ma ona przecież do usług Z.Z.Z. i Z.Z.P. na Śląsku. Ale **interes klasowy** kazał jej obniżyć do minimum przedstawicielstwo robotników, nawet własnych, „sanacyjnych" robotników, a na każdego posła robotniczego wpuścić do Sejmu dla „równowagi" — przemysłowca.

Ordynacja wyborcza miała zapewnić przedstawicielstwo interesów i zawodów, a wyrugować partje i politykę. W świetle powyższego widzimy, jak to wygląda w praktyce. Interesy przemysłowców i obszarników obwarowano jaknajmocniej. Robotnicy zaś — nawet „sanacyjni"! — toną w morzu elementu wrogiego lub obojętnego.

Wyzbyto się partyj opozycyjnych i ich polityki, ale tem wszechwładniej i szkodliwiej politykować będzie „sanacja", która teraz wstydzi się swej eks pozytury politycznej B.B.W.R. i twierdzi, że B.B. wcale... nie bierze udziału w wyborach. Okazuje się jednak, że nietylko bierze udział, ale nawet naśladuje znienawidzonych „partyjników", wysyłając do Sejmu dobrze znanych przywódców B. B. W. R. łącznie z sekretarzem generalnym tej partji. Decydować będą w nowym Sejmie nie ci liczni rolnicy, nie ci kmiotkowie, nie ta bezbarwna i niezorganizowana masa, lecz właśnie **politycy z B.B.W.R.** z p.p. Carem, Miedzińskim, Podoskim i in. na czele. Masa „świeżych" rolników będzie tylko tem podatnem ciastem, które gnieść będą politycy z B.B. By to ciasto nie fermentowało, wykpiono nawet dywersantów ze Stron. Ludowego, z których może nikt nie dostanie mandatu do Sejmu.

Poseł miał być łącznikiem między „terenem" a centralnemi organami Państwa. A oto z ośrodków robotniczych prawie wcale nie dopuszczono łącznika robotniczego.

Poseł miał być **mężem zaufania ludności miejscowej,** na co premjer Sławek szczególny kładł nacisk w swem przemówieniu, poświęconem ordynacjom wyborczym.

Ale oto przywódcy „sanacyjni" kandydują w miejscowościach, z któremi oni niczem nie są związani i które może tylko ze słyszenia ich znają.

Co więcej: gdyby ludność mogła bezpośrednio wybierać, toby większość kandydatów „ustalonych" przepadła z kretesem. Ręczymy, że np. zpośród kandydatów warszawskich najwyżej 1 lub 2 uzyskałoby mandat w głosowaniu bezpośrednim.

To są pierwsze uwagi, nasuwające się nam po „ustaleniu" kandydatur.

Czyż nie mamy racji, gdy nawołujemy, żeby się trzymać zdala od takich „wyborów" i żeby się nie pchać do takiego Sejmu?!

(jmb.).

Już się zaczyna...

Donoszą nam z Konina co następuje:

14 b. m. aresztowano w Koninie tow. Adama Guźniczaka za kolportowanie odezw Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej. Gdy b. poseł tow. Mikołajewski interwenjował w tej sprawie u starosty, ten oświadczył, że — jego zdaniem— kolportowanie tych odezw jest w kolizji z kodeksem karnym, ponieważ odezwy nawołują do niespełnienia obowiązku obywatelskiego przy głosowaniu do Sejmu i Senatu.

Na uwagę tow. Mikołajewskiego — że odezwy są legalne i że cenzura ich nie skonfiskowała, odpowiedziano mu, że o tem... nie wiedzą.

Tow. Guźniczak przebywa w więzieniu, a przeciw tow. Mikołajewskiemu wszczęto dochodzenie za rozdawanie do kolportarzu... legalnej odezwy.

Tyle nasz informator. Zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Starosta w Koninie wie lepiej niż władze centralne, co podlega kodeksowi karnemu i na własną rękę konfiskuje to, czego nie tknęła ręka cenzora warszawskiego. Jeżeli każdy starosta zacznie tak „interpretować" po swojemu druki i działalność niemiłych sobie partyj czy ludzi, jeżeli za rozdawanie legalnych odezw grozi są i pakuje się kolporterów do więzienia, to ładne stosuneczki zapanują w Polsce.

Uważamy, że to są rzeczy niedopuszczalne, i że Min. Spraw Wewnętrznych winien natychmiast wkroczyć i położyć kres tej samowoli. Domagamy się pouczenia starosty z Konina, że nie może się rządzić „własnemi" prawami. Domagamy się zwolnienia tow. Guźniczaka.

Aleksander Napiórkowski „Stefan"



Dzisiaj mija 15 lat od śmierci niezapomnianego przywódcy robotniczej Łodzi, tow. Napiórkowskiego, który poległ na wojnie, a walczył całe życie o Polskę Socjalistyczną.

Cześć Jego pamięci!

Rewolta w Albanji

Rząd twierdzi, że opanował sytuację

Według informacyj z albańskich źródeł półurzędowych, wypadki w Fieri i okolicy zostały wywołane przez jednego z niższych oficerów żandarmerji, który na czele oddziału, złożonego z 36 żandarmów i kilku osób cywilnych zdołał zająć miasto Fieri. Po zajęciu miasta powstańcy wyruszyli w kierunku Luszuja. W drodze natknęli się na oddział żandarmerji, który otworzył ogień karabinowy. Powstańcy cofnęli się, nie poniósłszy żadnych strat.

Do miejscowości, zajętej przez powstańców, wysłano oddział wojska, który zlikwidował bunt bez rozlewu krwi. Ofiarą zaburzeń padł jedynie generał Gjilardi, który nie wiedząc nic o wypadkach w Fieri, udał się do Pojani, gdzie został zamordowany przez rewolucjonistów.

W całej Albanji twierdzi komunikat urzędowy panuje spokój. Większość zrewoltowanych żandarmów i osób cywilnych została ujęta. Za pozostałymi rozesłano listy gończe. Wiadomości, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej O ZAMACHU NA KRÓLA AHMEDA ZOGU, pozbawione są — według źródeł albońskich — wszelkich podstaw.

***

Z Jugosławji donoszą, że generał Gjilardi został zabity nie przypadkowo, tylko w starciu w powstańcami, kiedy na czele wojsk rządowych udał się do południowej Albanji w celu stłumienia rewolty. Wraz z nim zginął kapitan Vakiri. Po otrzymaniu wiadomości o mierci gen. Gjilardi, Rząd albański wysłał do Rieri posiłki pod dowództwem gen. Arapitosa.

***

Według nieoficjalnych wiadomości po stronie powstańców w starciach z wojskami rządowemi zginęło 50 osób. Po stronie wojsk rządowych padło 10 żołnierzy. W prowincji, objętej powstaniem, wprowadzono sądy polowe. Oczekiwane są liczne egzekucje.

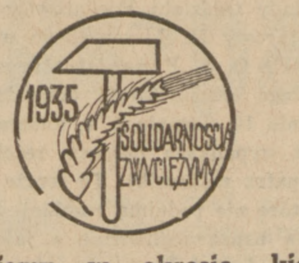
***

Zamordowany przez powstańców albańskich gen. Gjilardi jest z pochodzenia chorwatem. Urodził się on w pobliżu Zagrzebia. W roku 1912 jako oficer austrjacki zbiegł do Albanji..

Gjilardi współdziałał przy organizowaniu wojsk albańskich. Gdy w czasie wojny światowej wojska austrjackie zajęły Durazzo, Gjilardi dostał się do niewoli. Wojskowe władze austrjackie zamierzały pierwotnie oddać go pod sąd polowy za dezercję z szeregów austrjackich. Na interwencję wpływowych czynników niemieckich Gjilardi uznany został jako obywatel albański. Po objęciu władzy przez Ahmeda Zogu, gen. Gjilardi mianowany został adjutantem króla.

Znak solidarności

Partja nasza, jak już donieśliśmy, puszcza w obieg Znak Solidarności, którego odbitkę tu podajemy.



Żyjemy w okresie, kiedy świat, a z nim i Polska, coraz jaskrawiej dzieli się na obrońców kapitalizmu i jego wrogów, na faszystów i antyfaszystów.

Masy pracujące zwyciężą swych śmiertelnych wrogów, kapitalizm i faszyzm, wtedy, gdy będą solidarne.

Niech widomym znakiem tej solidarności będzie „Znaczek Solidarności". Zbliży on do siebie nieznajomych, nawiąże nić przyjaźni między jednostkami i grupami, będzie świadectwem rosnącej i pogłębiającej się świadomości o konieczności solidarnej walki o nowe jutro.

Znaczek w tych dniach ukaże się w sprzedaży. Ale już teraz wszyscy towarzysze, przyjaciele i sympatycy nasi winni rozwinąć energiczną akcję wśród bliskich i znajomych i zamawiać jaknajwięcej znaczków.

W akcji tej winne wziąć udział przedewszystkiem fabryki i warsztaty, ale także na wieś i do folwarków winien dotrzeć znaczek. Trzeba posługiwać się wszystkiemi dostępnemi środkami, m. in. agitacją domową. Należy wciągnąć do akcji młodzież.

Do pracy więc! Niech żyje solidarność Świata Pracy!

Pogłoski o zmianach w Rządzie

W „sanacji" toczą się bezustanne debaty na temat zmian, jakie mają zajść zaraz po wyborach. — Bardzo poważnie mówi się o dymisji obecnego gabinetu, ponieważ Rząd premjera Sławka, przeznaczony do zakończenia sprawy nowej Konstytucji i przeprowadzenia wyborów, zakończyłby swe swe prace. Trzeba znaleźć takiego szefa Rządu, któryby więcej uwagi poświęcił sprawom gospodarczym, uznanym dziś za zagadnienie palące.

Na czele nowego gabinetu stanąć ma znany już p. Janusz Jędrzejewicz. Ma on być tym człowiekiem, który nie wywoła niezadowolenia żadnego z tak licznych odłamów BB. Do pomocy otrzymałby dwuch ministrów bez teki, będących właściwie wicepremjerami. Jednym z nich, którego pieczy powierzonoby specjalnie sprawy polityczne, ma być p. Świtalski.

Drugim wicepremjerem, który troszczyłby się o sprawy gospodarcze, ma być b. minister Kwiatkowski. Dotychczas jeszcze nie doszedł on do porozumienia z czynnikami decydującemi, ponieważ stawia on swe warunki, a mianowicie chce uzyskać zgodę na „nakręcanie konjunktury", co wywołuje sprzeciw min. Zawadzkiego.

Obecny premjer Sławek ma zostać marszałkiem Sejmu, a przewodnictwo Senatu przypaść ma w udziale pułk. Prystorowi.

Przy zmianie gabinetu ma też ustąpić min. Przemysłu i Handlu, p. Reichman.

200 tys. dzieci

przewiozły koleje bezpłatnie

W pierwszym tygodniu darmowego przejazdu dzieci skorzystało z niego około 200 tysięcy dzieci. Darmowe przejazdy dzieci obowiązują tylko do 21 sierpnia. (PAT.)

Częściowe wybory

do senatu francuskiego

Na 20 października zostały wyznaczone częściowe wybory do senatu francuskiego, w których ulegnie odnowieniu ⅓ część składu senatu t. j. około 107 mandatów senatorskich. Między wychodzącymi senatorami, których mandat ulega odnowieniu, znajdują się m. in. premjer Laval, przewodniczący senatu Jeanneney, minister sprawiedliwości i wiceprzewodniczący senatu Berard, b. premjer Milleran, senatorowie Caillaux, Steeg i in. (PAT.).

Echa katastrofy w Ovada

Ogółem zginęło 111 osób

Agencja Stefani ogłosiła oficjalny komunikat w sprawie katastrofy zerwania tamy w Ovada. Z komunikatu tego wynika, iż ogółem zginęło 111 osób, w tej liczbie 97 osób stanowią mieszkańcy gminy Ovada.

Odnaleziono zwłoki 82 osób, — rozpoznano zwłoki 62 ofiar katastrofy.

Podczas akcji ratunkowej dano dowody wielkiego poświęcenia i bohaterstwa. Wczoraj popołudniu w Ovada odbył się pogrzeb 77 ofiar katastrofy. (PAT.).

Wybory BBWR.

Stanisławów

W prezydjum zgromadzenia zasiadali: p. Bałaban. przewodniczący, i b. poseł adw. dr. Seidler. Przewodniczący wezwał zebranych do zgłaszania kandydatów. Jakkolwiek podniosło się wiele rąk, z ramienia P. O. W., chłopstwa i t. d., a między innymi reprezentant z ramienia Rady klas. Zw. Zaw. głośno prosił o głos, p. przewodniczący udzielił głosu tylko „swoim", zgóry przeznaczonym, p. pułkownikowej Kalińskiej, która postawiła życzenie przyjęcia, raczej zatwierdzenia dwuch kandydatów. mianowicie prezydenta miasta Stanisławowa, dr. Strońskiego, i Ukraińca, adw. dr. Wolańskiego w Stanisławowie (przed kilkoma dniami przez „miarodajne" czynniki ustalonych) i inż. Jasielskiemu, zast nacz. Warsztatów Głównych P. K. P. w Stanisławowie, który wniósł zatwierdzenie dwuch zastępców kandydatów na posłów: dr. Seidlera i Fuksównę, znajomą komisarza Kasy Chorych w Stanisławowie, p. Szczęsnego, dalej Andrzeja Wójcika i Mikołaja Liczkowskiego.

Nie zwracając uwagi na domagania się głosu różnych delegatów, przewodniczący. p. Bałaban, rzekł: „ponieważ nikt (?) innych kandydatów nie zgłasza, postawieni kandydaci przyjęci", poczem ogłosił przerwę, celem zarządzenia protokułu.

Podczas przerwy w kuluarach rozległy się szepty i głosy niezadowolenia z przebiegu zgromadzenia. Dało się słyszeć: „i to mają być wybory"! A jeden z uczestników zauważył, iż odbyło się — kino w kinie (zgromadzenie odbywało się w sali kina).

Po otwarciu spowrotem zgromadzenia, odczytawszy sporządzony protokuł, mimo, że delegat z ramienia Rady Klasowych Zw. Zaw. domagał się głosu do protokułu. przewodn. p. Bałaban stwierdził: „ponieważ do protokułu nikt (?) głosu nie zabiera, protokuł przyjęty". Protokuł nie był ścisły. Przedewszystkiem nikt ze swej strony nie mógł postawić innych kandydatów, bo nie był dopuszczony do głosu. Następnie zamiast 176 delegatów było obecnych 168, z których 6 delegatów z Rady Kl. Zw. Zaw. nie mogło pod żadnym warunkiem dać swej zgody na zatwierdzenie zgóry mianowanych wyżej wymienionych kandydatów na posłów. Albowiem nie było zarządzone żadne głosowanie, ani kartkami, ani choćby przez podniesienie rąk. Przewodniczący nie mógł polegać... na oklaskach siedzących na pierwszych ławkach... kina.

„Samorzutne" uchwały

Jak się fabrykuje „samorzutne" uchwały za udziałem w wyborach, o tem świadczą dwa poufne pisma, rozesłane przez Związek Straży Pożarnych w Tarnowie.

I.

ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH R. P. STOWARZYSZEŃ WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI — ODDZIAŁ POWIATOWY W TARNOWIE.

Poufne.

Do
Wszystkich O. S. P.
powiatu tarnowskiego.

Ponieważ Zarządy (jak i poszczególni członkowie Stowarzyszeń Ochotniczych Straży Pożarnych)powinny zawsze przodować w pracy państwowo - twórczej jako „Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności" przeto zgodnie z życzeniem moim jako Prezesa Rady Oddziału Powiatowego winny podjąć rezolucję po zwołaniu Walnych Zgromadzeń we wszystkich strażach o treści następującej:

„Zobowiązujemy się wszyscy spełnić obowiązek obywatelski ii głosować do Sejmu i Senatu".

Rezolucje zaopatrzone podpisem wszystkich członków straży należałoby przesłać do Oddziału do dn. 10 sierpnia b. r. Czołem!

Prezes Rady Oddziału
M. Lissowski.
Starosta powiatowy.

ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH R. P. STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI — OKRĘG KRAKOWSKI.

Oddział Powiatowy
w Tarnowie.
L. 1 — 2 c.
Tarnów, dn. 29 lipca 1935

Do
Wszystkich O. S. P.
powiatu tarnowskiego.
Rozkaz Nr. 19.

Zgodnie z życzeniem Prezesa Rady Oddziału Powiatowego p. Starosty M. Lissowskiego wszystkie O. S .P. powiatu tarnowskiego prześlą swoje uchwały do dnia 10 sierpnia b. r. naturalnie w wypadkach podjęcia rezolucji (patrz załącznik). Te straże — które nie podejmą rezolucji prześlą usprawiedliwienie z jakiego powodu takowych nie uchwaliły.

Czołem!

Instruktor powiatowy asp. Stafiński Stanisław.

Prezes Zarządu Oddziału Mgr. Rybakiewicz Witold, Inspektor P. Z. U. W.

***

Wszystko dobrze, ale, jakim to cudem poleca p. starosta Lissowski poczciwym strażakom uchwalać że zobowiązują się wszyscy głosować **do Senatu?**

Powiadamiamy pana starostę, że ordynacja wyborcza do Senatu została poważnie zmieniona, że niema już powszechnego prawa głosowania do Senatu i że prawdopodobnie nikt ze strażaków, podległych panu staroście **nie figuruje na liście wyborców do Senatu,** a tem samem nie będzie mógł spełnić swego „obowiązku obywatelskiego".

Końskie

W zgromadzeniu wyborczem wzięło udział 115 delegatów wraz z przewodniczącym, 4 nie przybyło.

Zgłoszono 17 kandydatów na posłów, *oczywiście samych sanatorów,* w czem jednego z ramienia ZZZ. p. Szczudło.

Nasz przedstawiciel oświadczył, że związki klasowe udziału w wyborach nie biorą i kandydatów swoich nie wysuwają.

Przewodniczący p. Figlel odebrał mu zaraz głos i do odczytania deklaracji nie dopuścił.

W wyniku głosowania kandydatami na posłów zostali: Byczyński Stefan, Witek Ignacy, Kaca Kazimierz, Januszewski Józef, Dzitkowski Józef, Erbel Józef, Augustynowicz Alojzy, Libiszewski Stefan.

Przepadli w głosowaniu pp. Jaroszyński Stefan, burmistrz m. w Końskich, Ziębiński i Witold, Ziębiński Wacław, Muszyński Karol, Kołodziejczyk Jan i p. *Szczudlo (4 glosy)* z Z. Z. Z.

Zaznaczyć należy, że p. Kaca przez cały okres od czasu rozpisania wyborów ma do swojej dyspozycji auto sejmikowe, którym niezmordowanie jeździł po całym okręgu, ten się napewno do Sejmu dostanie.

Nie obeszło się także bez kłótni, w rodzinie „sanacyjnej", biedacy myśleli, że p. Kaca dla nich pracuje, a tym czasem się omylił, bo on ich wszystkich wykiwał.

Ogólne wrażenie członków zgromadzenia jest takie, że stał się cud, — gdyż jak między sobą opowiadają, to na Kaca nie mogło paść 46 głosów, a zatem skąd otrzymał aż tyle, jeśli, jak opowiadano, mało kto głosował.

P. Błażej Stolarski otrzymał 3 głosy

Jeden z rozłamowców z b. Wyzwolenia, p. Błażej Stolarski. wystawiony był w okręgu Piotrków na kandydata do Sejmu.

P. Stolarski otrzymał trzy głosy.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w Jego poczytnem piśmie oświadczenia treści następującej:

1) nazwisko moje na kandydata na posła do Sejmu na Zgromadzeniu Wyborczem Okręgu Lublin zostało wysunięte bez mojej na to zgody;

2) kandydować do Sejmu nie zamierzam.

(—) Andrzej Koter.

Lublin, 16.8. 1935 r.

Mongolja sowiecka

i Chiński Turkiestan

Według informacyj agencji „Kokutsu" japoński attache wojskowy w Chinach udzielił wywiadu w sprawie Mongolji Zewnętrznej. W r. 1924 zaznaczył attache, Mongolja przeszła pod kontrolę ZSSR. Utworzono wtedy t. zw. Rząd ludowy, który ogłosił **dyktaturę proletarjatu.** Armja mongolska nosi miano **mongolskiej rewolucyjnej armji czerwonej.** Umundurowanie tej armji oraz oznaki rang są **identyczne z przyjętemi w armji sowieckiej.** W urzędach mongolskich decydującą rolę odgrywają doradcy, przysłani z Z. S. S. R. **Wszystkie linje komunikacyjne, nie wyłączając powietrznych, znajdują się w ręku ZSSR.,** jak również szkoły, szpitale i t. p. Niemal **wszystkie towary importowane do Mongolji, są pochodzenia sowieckiego.** Rząd mongolski nie **ma prawa nawiązywania kontaktów zewnętrznych bez zgody Rządu Z. S. S. R. Chiński Turkiestan znajduje się w identycznej sytuacji.** Los Mongolji i Turkiestanu jest główną przyczyną dążenia Czang - Kaj - Czeka nawiązania przyjaznych stosunków z Japonją i wrogiego stosunku wobec ZSSR. (ATE)

Czy już Wasza Organizacja poczyniła przygotowania do Dnia Kobiet, 31 sierpnia i 1 września? Czas najwyższy! W dniu tym cała klasa robotnicza da wyraz swej solidarności i świadomości

Włochy i Abisynja

Obrady 3-ch mocarstw

Mussolini stawia wszystko na jedną kartę

„Matin" zaznacza, że podczas rozmowy barona Aloisi z delegatem angielskim Edenem poddano badaniom prawnym tekst traktatu 1906 roku. Delegacja włoska twierdzi, że wyżej wymieniony traktat przewiduje podział Abisynji na strefy wpływów politycznych. Delegacja angielska natomiast stoi na stanowisku, że artykuły tego traktatu dotyczą wyłącznie ekspansji gospodarczej, a nie politycznej. Poza tem delegacja angielska dodała, że nawet gdyby interpretacja włoska posiadała podstawę prawną, nie byłaby ona miarodajną ze względu na istnienie art. 20-go paktu Ligi Narodów, który anuluje moc prawną traktatów, niezgodnych z duchem Ligi. „Matin" dodaje, że Anglja dąży conajmniej do moralnego potępienia postępowania Włoch w Genewie. Delegacja agnielska musi zdawać sobie sprawę, że Francja nie poprze stanowiska Anglji.

Sprawozdawca zagraniczny „Excelsior" podkreśla, że w chwili obecnej byłoby przedwczesnem mówić o wynikach konferencji trzech. Rozwój sytuacji zależy od odpowiedzi Mussoliniego na raport barona Aloisi.

„L'Oeuvre" twierdzi, że rokowania napotykają na poważne trudności. Klucz sytuacji znajduje się w ręku Mussoliniego.

„Popolo d'Italia" potwierdza, że Włochy będą miały we wrześniu pod bronią przeszło miljon żołnierzy. Będzie to najsilniejsza armja w Europie, wyposażona w nowoczesny sprzęt i amunicję. Wyszkolenie żołnierza włoskiego, twierdzi dziennik, stoi na bardzo wysokim poziomie. Dziennik podkreśla, że Włochy muszą osiągnąć swój cel w Afryce. Celem tym jest uzyskanie kontroli nad Abisynją. Wielkie mocarstwa kolonialne nie mogą stawić przeszkód ekspansji włoskiej. Włochy uważają sprzeciw mocarstw za „przestępstwo przeciwko cywilizacji". Jest mało narodów— stwierdza dziennik — które miałyby odwagę pstawić tyle na jedną kartę, jak to czynią obecnie Włochy. Wkońcu „Popolo d'Italia" wskazuje, że Traktat Wersalski zawierał postanowienia krzywdzące Włochy szczególnie w dziedzinie kolonjalnej.

WOJSKA WCIĄŻ PŁYNĄ DO AFRYKI.

Agencja Havasa donosi z Neapolu: Wkrótce wyruszy do Afryki Wschodniej 8 parowców z wojskiem i materiałem wojennym. Wczoraj odjechał parowiec „Prada" zabierając na swym pokładzie 50 oficerów i 522 żołnirezy.

Rokowania polsko-gdańskie

w Warszawie

W poniedziałek, dnia 19 b. m., przybędą do Warszawy delegaci gdańscy, Buettner, Kunst i Hoffman. Po ustaleniu w protokóle z dnia 8 b. m., że Gdańsk cofa swe zarządzenie celne, pozostaje w rokowaniach warszawskich do uzgodnienia sprawa cofnięcia przez senat gdański zarządzeń o reglamentacji walut, a właściwie guldena gdańskiego.

Reglamentacja ta jest w dalszym ciągu dużem utrudnieniem dla polskiego obrotu handlowego i tranzytu przez terytorjum Gdańska.

Rokowania przedstwicieli senatu gdańskiego toczyć się będą w Warszawie z przedstawicielami ministerjum przemysłu i handlu, ministerjum spraw zagranicznych oraz ministerjum skarbu.

Niewątpliwie wyłoni się również kwestja wyrażenia przez stronę polską zgody na ponowne pobieranie cła w Gdańsku w walucie gdańskiej — obok złotego.

Ta kwestja będzie jednak mogła być rozstrzygnięta dopiero po stwierdzeniu, że waluta gdańska została całkowicie uzdrowiona. Gulden jest bowiem w tej chwili walutą chorą, a skarb państwa polskiego nie może zgodzić się na pobieranie ceł w walucie, która posiada niższą wartość i o wiele słabszą pozycję. Z powyższego wynika, że powrót do pobierania ceł w guldenach na obszarze Gdańska łączy się ściśle z kwestją ustalenia jakiejś zdrowej relacji między guldenem a złotym, a następnie ze sprawą całkowitego uzdrowienia waluty gdańskiej, co nie obejdzie się bez zasadniczego porozumienia między senatem gdańskim i Bankiem Gdańskim z jednej strony oraz ministerjum skarbu i Bankiem Polskim — z drugiej. (PRESS).

Aresztowania wśród opozycji

w Gdańsku

W ostatnich dniach policja gdańska przeprowadziła, z polecenia wyższych władz liczne rewizje wśród opozycji, szczególnie zaś wśród wybitniejszych działaczy obozu niemiecko - narodowego.

Mimo, że oficjalnie nie podano wiadomości faktu aresztowania posłów opozycyjnych, słychać, że w wyniku rewizji aresztowano 7 posłów opozycyjnych, a w ich liczbie przywódcę grupy niemiecko - narodowych, posła Gemma. (Press).

Von Ribbentrop

Min. Spr. Zagr. Rzeszy?

Specjalny mąż zaufania kanclerza Hitlera do spraw polityki zagranicznej, von Ribbentrop. ma w najbliższych dniach objąć wybitne stanowisko w urzędzie spraw zagranicznych na Wilhelmstrasse. W tej chwili nie jest jeszcze przesądzone, czy p. Ribbentrop zajmie tylko stanowisko podsekretarza stanu na miejsce mającego ustąpić von Buelowa, czy też zostanie mianowany odrazu ministrem spraw zagranicznych Rzeszy.

Objęcie przez p. Ribbentropa stanowiska podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych oznaczałoby niewątpliwie, iż p. Ribbentrop przez pewien czas tylko pozostanie na tem stanowisku i że po bliższem zapoznaniu się z funkcjonowaniem aparatu ministerjalnego, obejmie kierownictwo formalne urzędu spraw zagranicznych.

***

Jeżeli ta wiadomość agencji „Press" okaże się prawdziwą, oznaczać to będzie, że ostatnia placówka, która nie była w stu proc. hitlerowską, przestanie istnieć.

Olbrzymia afera imigracyjna

Prokurator na czele fałszerzy

Władze amerykańskie wpadły na trop olbrzymiej afery imigracyjnej, której ośrodkiem jest wyspa Ellis Island, a która rozciąga się niemal na wszystkie stany Ameryki Północnej. Głównym oskarżonym w tej aferze jest prokurator Samuel Kaufman, który od szeregu lat zajmował się fałszowaniem papierów, zezwalających na wjazd do Stanów Zjednoczonych i sprzedawał je imigrantom. Jak obliczają, Kaufman zarabiał na swych machinacjach około miljona dolarów rocznie. (PAT.).

Sytuacja w Chinach

Japonja ma już nowe pretensje

Z Tokio donoszą: Agencja „Szimbun Rengo" zamieszcza doniesienie o nowych zajściach w Chinach Północnych, które mogą pociągnąć za sobą poważne następstwa natury politycznej. Przed paru dniami statek japoński „Sancze" był w pobliżu Tientsinu ostrzeliwany przez policję chińską. Na statku znajdował się konsul japoński w Czendu. Świadkowie zajścia twierdzą (tak pisze agencja japońska), że policja chińska strzelała do flagi japońskiej.

W tym samym dniu w Tsindau tłum poturbował dwuch obywateli japońskich. Japonja założyła protest, domagając się ukarania winnych, oraz gwarancyj, że podobne incydenty nie powtórzą się w przyszłości.

***

Z Szanghaju donoszą: Według informacyj „North China Daily News" marszałek Czang-Kaj-Czek zwołał konferencję, na której byli obecni: były premjer Wang-Czin-Wej, minister finansów, oraz prezes banku emisyjnego. Konferencja rozważała możliwości przesilenia gabinetowego w związku z obecną sytuacją ogólną. (ATE.).

Zbiórka uczestników Zlotu

Dziś o godz. 7,30 rano zbiórka wszystkich jadących na Zlot towarzyszy z Warszawy. Miejsce zbiórki: przed gmachem urzędu telekomunikacyjnego róg Nowogrodzkiej i Poznańskiej. Kierownicy grup winni mieć ze sobą listę uczestników, oraz opłatę zlotową po 50 groszy od osoby (wraz z posiłkiem) i na koszty przejazdu po 1 zł. 60 gr. Jadący osobno opłatę zlotową wpłacą na miejscu tow Ładkowskiemu.

Grupy zabierają ze sobą sztandary i szturm-flagi, turowcy jadą w niebieskich koszulach.

Tasiemka został ułaskawiony

Jak wiadomo, Tasiemka skazany był w głośnym procesie o uprawianie teroru wśród handlarzy na pl. Kercelego na karę 3-ch lat więzienia. Po rozpoczęciu odsiadywania kary, zapadł na zdrowiu, wobec czego uzyskał urlop zdrowotny. Ostatnio obrona Tasiemki wniosła podanie o ułaskawienie. Pan Prezydent R. P. ułaskawił Tasiemkę. zawieszając mu wykonanie pozostałej do odbycia kary na przeciąg lat 3-ch (PID.).

Honor zamiast honorarjum

Od pewnego czasu przebywa w Polsce p. Elga Kern, publicystka niemiecka, szczycąca się różnemi legitymacjami hitlerowskiemi.

Wczesną wiosną r. b. p. Kern ogłosiła książkę p. t. „Marja Piłsudska — matka Marszałka".

P. Kern miała jednak trudności z językiem polskim. wobec czego zaangażowała p. Halinę Nowaczyńską. Jednak nie uważała za stosowne jej zapłacić, tłumacząc się, że jest... honorem (Ehre) z nią współpracować, a więc nie należy domagać się za to pieniędzy.

Naskutek skargi pokrzywdzonej Sąd Grodzki, Oddz. XV w Warszawie (sędzia Przybyłowski) zasądził od p. Kern sumę 300 zł. tytułem honorarjum za przekład z niemieckiego rękopisu wspomnianej książki.

Na honorarjum za artykuły w „Tygodniku" p. N. machnęła ręką.

Pozwana nie stawiła się na rozprawę...

Ostatnie wybory Fortuny

Ostatni dzień ciągnienia każdej klasy wzbudza specjalne zaiteresowanie, gdyż rozstrzyga on o tem, komu Fortuna przeznacza największe wygrane. W dniu 16 b. m. trzy wygrane po 100.000 zł. padły w stolicy na numery: 103052, 59861 i 35922.

Dwie ćwiartki pierwszego z tych numerów nabyli p. p. M. G. z Krakowa i A. S. ze Lwowa, pozostałe zaś — p. p. Rajman i Jeżak z Warszawy. Właścicielką jednej z ćwiartek Nr. 59861 jest p. S. G. z Miechowa, reszta ćwiartek tego losu oraz Nr. 35922 należą do p. p. A. K., S. S., P. B., S. M. i M. L. z Warszawy.

Pięćdziesięciotysięczne wygrane padły w pierwszych dniach ciągnienia na Nr. Nr.: 47902, będący własnością mieszkańców Sosnowca, Niwki i Ząbkowic oraz 120026, nabyty przez p. p. B. W. i J. z Inowrocławia. Trzecia wygrana 50.000 zł. padła 16 b. m. na Nr. 32899, nabyty w jednej z kolektur warszawskich.

Obecnie należy śpieszyć się z odnowieniem losu do klasy IV-ej, której ciągnienie rozpocznie się 6 września, Ci, którzy w klasie tej nie wygrają ani miljona, ani wogóle nic — wezmą udział w bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem.

Antyfaszyści podejmują akcję antywojenną

Z pogranicza włosko - szwajcarskiego w sierpniu.

Pragnę podać wam kilka informacyj z ostatnich dni. Za najważniejszą uważam, z punktu widzenia akcji przeciwwojennej, decyzję zwołania na początek września, a mianowicie na 7-8-9 września, kongresu „LIDU", czyli organizacji, łączącej włoską emigrację polityczną. Komitet wykonawczy tej organizacji, zbadawszy sytuację, doszedł do przekonania, że zachodzi konieczność przyspieszenia daty zwołania kongresu. W okólniku, wystosowanym do poszczególnych sekcyj, podkreślono, że zwołanie kongresu stało się naglącą koniecznością z uwagi na to, że 4 września zbierze się Liga Narodów, a 7 września **będzie się już zapewne toczyła wojna, wywołana przez Mussoliniego.**

Zjednoczenie włoskich ugrupowań emigracji politycznej, jakiem jest bezspornie „LIDU", pragnie więc na kongresie swym w początkach września uchwalić gorący apel za utrzymaniem pokoju, lub też, jeżeli wojna już się będzie toczyła — ogłosić pierwszy płomienny protest przeciw wojnie.

Sekcjom „LIDU" przesłano materjał dyskusyjny na kongres. Ale, jak wynika z sytuacji, jedynym, głównym przedmiotem obrad i uchwał kongresu będzie zwalczanie wojny.

Wyłoni się zapewne na zjeździe sprawa rozwinięcia kampanji antywojennej przez żywioły i organizacje antyfaszystowskie we Włoszech. Ten punkt budzi największe zainteresowanie. Ze względów zupełnie zrozumiałych nie można narazie o tem napisać ani jednego zbytecznego słowa.

Wystarczy zanotować, że akcja antyfaszystowska wzmaga się, że tężeje. Oto kilka dowodów.

W miejscowości Balerna, w Szwajcarj,i w pobliżu granicy włoskiej, zostali aresztowani przez policję szwajcarską w lokalu konspiracyjnym: dr. Aldo Garosci, Sanzio Piatti, Mario Lugli. Znaleziono podobno 7 bomb i liczne walizy, napełnione manifestem antywojennym, wydanym przez kierowniczy organ antyfaszystowski „Giustizia e Liberta". Przed dokonaniem tych aresztowań policja szwajcarska aresztowała inżyniera Alfreda Zanella, oskarżonego o współudział w próbie podjęcia akcji antywojennej i antyfaszystowskiej. Wszyscy aresztowani zostali przewiezieni do Bellinzony. Dokładny raport o ujęciu grupy działaczy antyfaszystowskich tuż nad granicą włoską, którzy widocznie wybierali się na drugą stronę granicy — został przesłany prokuraturze federalnej w Bernie.

Prasa faszystowska nie omieszkała, oczywiście, zarzucić aresztowanym antyfaszystom, że działają na szkodę swej ojczyzny za... cudze pieniądze. Stary to wyświechtany argument.

Rzymska „Tribuna", w ataku wściekłości, dowodziła nawet, w obliczu ujawnionej aktywności antyfaszystowskiej, że pieniądze na tę akcję pochodzą od... masonów. Z czasem dowiedzą się płatni „publicyści" z pod znaku „Tribuny", z jakich źródeł czysto - włoskich płyną środki na cele akcji walki z faszyzmem. Narazie można ujawnić tajemnicę tylko o tyle, że napływają one także z Włoch. Ale nie jest dla nikogo tajemnicą, że liczne rzesze robotników włoskich we Francji, Ameryce, a nawet w dalekiej Australji płacą wielkie stosunkowo składki, a lista tych składek jest stale drukowana w prasie, której istotną treścią jest walka z faszyzmem, walka o wolność, a nie, jak to się dzieje z oszczercami z „Tribuny" — wyścig o subsydja rządowe, wysokie pensje i ordery...

***

Mogę wam donieść, że temi dniami komisja prowincjonalna Rzymu skazała na zesłanie „na pogranicze", czyli na katorgę na wyspach liparyjskich każdego na okres 3 lat: Alberta Levi, Garosci, Antonicelli, Pavese, Muggia, oraz malarza Carlo Levi. Wraz z wymienionymi zostali skazani na zesłanie na katorgę liparyjską również inni intelektualiści turyńscy, pomimo, że przebieg sprawy nie dostarczył przeciw żadnemu z nich najmniejszych dowodów winy. Są to typowe ofiary spisku włoskiej defensywy — „Ovry", która już niejeden spisek zmyśliła, byleby udowodnić swą pożyteczność i brać coraz nowsze nagrody. W wypadku z wymienionymi „przestępcami" „Ovra" miała wyjątkowego pecha, albowiem została zdemaskowana jako prowokatorka, a mimo to, władze administracyjne (nie sąd!) wydały to skandaliczne zarządzenie.

Idźmy dalej.

Bruno Malfi z Medjolanu został wysłany na katorgę liparyjską. Znany pisarz Luigi Salvatorelli otrzymał ostrzeżenie, które równa się w rzeczywistości faszystowskiej, przygotowaniu ofiary na wyjazd na koszt Państwa na wyspy liparyjskie.

Natomiast dwaj bracia Foa, krytyk muzyczny Mila, adwokat Zanetti, prof. Giua i inni zostali podobno uniewinnieni z zarzutów działalności antypaństwowej, zmyślonej przeciw nim przez wiecznie aranżującą nowe procesy „Ovrę".

Prasa faszystowska otrzymała widocznie nakaz przemilczenia tych spraw, albowiem ani słowem nie wspomniała ani o katordze dla ofiar defensywy, ani też o procesie grupy ludzi z zawodów wolnych, którym nie można było udowodnić nic zdrożnego. Widocznie moment sztucznego podniecenia opinji i wywoływania znanemi sposobami faszyzmu nastrojów patriotycznych, nie jest odpowiedni do podawania suchych choćby wzmianek o rozprawach w rzymskim trybunale specjalnym...

***

Chorzy żołnierze i robotnicy, wracają masami do kraju z Afryki. Powróciło ich już, licząc skromnie conajmniej **10.000 OSÓB.**

Władze faszystowskie, nauczone ponurem echem, jakie wywołuje wśród ludności wysyłanie chorych do szpitali wśród białego dnia, wydały zarządzenia, aby transporty chorych odsyłane były ze statków, przybywających do portu neapolitańskiego, późną nocą. Ale wiadomość o nowych transportach chorych, wracających z piekła afrykańskiego, choć ciągle się powtarza, nie przestaje wywierać fatalnego wrażenia na opinję. Mussolini wie, dlaczego każe lokować chorych po szpitalach możliwie bez rozgłosu i hałasu...

Antonio Bevilaqua.

Przegląd prasy

„MASA CHŁOPSKA SPLUNIE Z OBRZYDZENIEM".

Dzisiejszy numer „Zielonego Sztandaru", naczelnego organu Stronnictwa Ludowego, w artykule p. t. „Pod sąd wsi" przynosi ocenę postępku „czternastki" ze Str. Lud.

„Zielony Sztandar", przypomina iż bojkotowe uchwały kongresu z dn. 14 lipca były powzięte wśród nieopisanego zapału delegatów prawie jednomyślnie, olbowiem na 280 delegatów, zaledwie 3 głosowało przeciw. Uchwały te nie były zaskoczeniem kogokolwiek. Były one rozważone gruntownie i przygotowywane na dwóch posiedzeniach Naczelnego Komitetu Wykonawczego i na dwóch konferencjach urządzonych przez p. Malinowskiego, który wespół z całą 14-ką układali uchwały bojkotowe. Mimo to, wkrótce pojawiły się pogłoski, że niektórzy byli posłowie i senatorowie wbrew uchwale Kongresu rozpoczęli potajemne targi z sanacją, ale — pisze „Zielony Sztandar":

„Sądziliśmy, że wszystko, co zgniłe, tchórzliwe, za mandatami goniące, już przedtem odpłynęło ze Stronnictwa Ludowego. Nie chcieliśmy nawet przypuszczać, by ci sami ludzie, którzy na Naczelnym Komitecie Wykonawczym i na Kongresie głosowali za wstrzymaniem się od wyborów, by ci sami ludzie mogli w kilka dni potem zasiąść z sanacją do przetargów o mandaty.

Omyliliśmy się! Pogłoski okazały się prawdziwe".

„Zielony Sztandar" stwierdza, że do wystąpienia 14-ki doszło nie na tle programowem, nie na tle walki o zasady, lecz na tle mandatowem. Fakt ten nie ma jednak żadnego znaczenia dla organizacji, bowiem:

„masa chłopska, zjednoczona pod zielonym sztandarem, świadoma swych celów i drogi, po której ma iść, splunie z obrzydzeniem i przejdzie do porządku nad p. Malinowskim, Rogiem ,Waleronem... tak, jak przeszła już do porządku nad innemi odpadkami"...

Sytuacja obecna w Hiszpanji

(Kor. własna)

Madryt, w sierpniu.

W Polsce jest dość rozpowszechnionem mniemanie, jakoby hiszpańska partja socjalistyczna rozwiązana została po rewolucyjnych zaburzeniach w Asturji i strajku generalnym w Madrycie w październiku ubiegłego roku. Tak jednak nie jest i jakkolwiek rząd prześladuje, zwłaszcza ekonomicznie, socjalistów, to jednak z wyjątkiem uczestników samych zajść, socjaliści hiszpańscy pracują na wolności i organizacje ich powoli wracają do życia, to znaczy, że domy ludowe stopniowo otwiera się, tu i owdzie wychodzą pisma socjalistyczne, odbywają się zebrania i t. d. Porażka rewolucji była tylko porażką chwilową, organizacja socjalistyczna masy robotniczej wzmocniła się nawet moralnie, tembardziej, że fatalne rządy prawicowe przysparzają jej zwolenników. Kompromisowe stanowisko rządu hiszpańskiego jest zresztą najlepszym dowodem, że liczy się on z partją socjalistyczną jako z potężnym przeciwnikiem.

Nie przeszkadza to naturalnie rządowi dokuczać partji na każdym kroku i dlatego naprzykład pozwolenie na kongres partyjny jakoś każe bardzo długo na siebie czekać, jakkolwiek naogół panuje przekonanie, że pozwolenie owo niebawem zostanie udzielone i zjazd się odbędzie. A zjazd ten ma dla socjalistów hiszpańskich bezpośrednio, a pośrednio dla rozwoju politycznego życia Hiszpanji, ogromne znaczenie, gdyż partji grozi rozłam w chwili właśnie, gdy jedność jest konieczną, jak bodaj nigdy dotąd.

Sytuacja partji socjalistycznej w Hiszpanji jest bardzo podobna do położenia partji socjalistycznej we Francji. Jakkolwiek ustrój gospodarczy tych krajów jest zupełnie odmienny, to w obecnej chwili powiedzieć można, że są daleko idące analogje w położeniu partji i że analogje te wywołane są przez podobne przyczyny, a zatem: kryzys kapitalizmu i niebezpieczeństwo, grożące ze strony faszyzmu. Przedewszystkiem zaś właśnie obawa przed faszyzmem zmusza do zastanawiania się nad stworzeniem jednolitego frontu.

Analogję tę można posunąć dalej jeszcze i zastosować do położenia wewnątrz partji. W Hiszpanji tak samo jak we Francji doświadczenia niemieckich i austrjackich socjalistów skłania ją do radykalizacji partji chociażby w celu uniknięcia losu niemieckich i austrjackich towarzyszy. Z radykalizacją zaś pewnego odłamu partji następuje niebezpieczeństwo rozłamu. W Hiszpanji jednak istnieje nadzieja, że rewolucyjnie usposobione lewe skrzydło partji z Ludwikiem Araquistanem, teoretykiem partyjnym, i Largo Caballero, starym przywódcą, przebywającym w więzieniu, na czele, nie wystąpi z partji. Jest to nakaz chwili. Jeżeli więc zjazd się odbędzie, to najprawdopodobniej dwie trzecie głosów zebranych oświadczy się za kierunkiem podobnym do kierunku Leona Bluma i Paula Fauré, kierunku centrowego.

Naturalnie ewentualny udział w rządach jest do pomyślenia jedynie w razie zmiany w rządach i powstaniu bardzo mocnej koalicji lewicowej, złożonej z partji robotniczych i lewicowych grup burżuazyjnych z dawnym prezesem ministrów p. Manuelem Azaną na czele. O możliwości takiego przewrotu mówi się w Hiszpanji bardzo wiele: coraz uporczywiej krąży pogłoska, że rząd obecny jest zdecydowany ogłosić wybory komunalne już w listopadzie tego roku. Czy rzeczywiście rząd się zdecyduje na to? Ci, którzy w to wierzą, twierdzą, że rząd „urządzi" wybory w ten sposób, że nie będzie mu nic groziło, inni jednak mniemają, że wewnętrzna niezgoda pomiędzy partjami, tworzącemi obecny rząd, zmusi ich do tego ryzykownego kroku, co znaczyłoby, że sam rząd uznaje, że tak dłużej trwać już nie może, a boi się, że najbardziej energiczny z jego składników, prawicowa „Ceda" z p. Gil Roblesem na czele, zagarnie ostatecznie władzę w swe ręce.

Istnieje też pewna obawa, że sam p. Gil Robles nie cofnie się przed zamachem stanu i dyktaturą, która jest tak zgodną z całą tradycją hiszpańską. Jeżeli jednak dojdzie do owych wyborów komunalnych, to według wszelkiego prawdopodobieństwa, przyniosą one olbrzymie zwycięstwo bloku lewicowego. Nie jest wyłączone powtórzenie się zdarzeń z kwietnia roku 1931, kiedy to po wyborach komunalnych król Alfons XIII pośpiesznie opuścił kraj. Hiszpanie nie bardzo wiedzą, czego chcą, zawsze jednak dość wyraźnie wiedzą, czego nie chcą i tak, jak olbrzymia większość narodu hiszpańskiego nie chciała już monarchji, tak dziś nie życzy sobie więcej w rządzie ludzi, którzy cofają wszystko, co dała im republika, a zatem zmieniają konstytucję, reformę rolną, reformy społeczne, sprowadzają z powrotem jezuitów itd. itd.

Jeżeli więc partja socjalistyczna zapowie udział swój w koalicji wyborczej i w rządach, to ponieważ chodzi dziś w Hiszpanji o rzeczy takiej wagi, jak uratowanie zasadniczych zdobyczy demokracji, najskrajniejsi rewolucjoniści socjalistyczni, a nawet komuniści, a i anarchiści, którzy zazwyczaj nie biorą udziału w wyborach, tym razem do wyborów tych staną. Oddawna też chyba w Hiszpanji nie pracowano tak intensywnie nad ustaleniem linji wytycznych polityki i nie jest też tajemnicą, że opracowany już jest plan działalności politycznej bloku lewicowego i że ogłoszony zostanie już w końcu b. miesiąca.

Plan ten ma charakter programu politycznego, który w każdej chwili w samym parlamencie może się stać prawem obowiązującem. Jeżeli zaś człowiek o wybitnie praktycznym zmyśle politycznym, jakim jest kierownik całej tej akcji, p. Manuel Azana, nie uważa za przedwczesne tak konkretnego ustalania przyszłej działalności „lewicy", to wnioskować należy, że ma po temu bardzo poważne dane. Czy jednak po zwycięstwie wyborczem owego bloku współpraca socjalistów i partji burżuazyjnych okaże się możliwą, zależy od wielu bardzo okoliczności, a między innemi od stanowiska przyszłego Zjazdu Socjalistycznego.

W. T.

Skutki przygotowań wojennych

Handel zagraniczny Włoch w lipcu b. r. przedstawiał się następująco (w milj. lirów — w nawiasach dane za lipiec r. ub.): import 569,7 (450), eksport 387 (370).

W okresie pierwszych 7-miu miesięcy b. r. handel zagraniczny Włoch przedstawiał się jak następuje (w milj. lirów — w nawiasach dane za tensam okres r. ub.): import 4.412 (4.572), eksport 2.816 (3.023).

Jak widać z powyższego zestawienia import w lipcu r. b. wzrósł bardzo poważnie w porównaniu z lipcem 1934 r., natomiast wywóz wzrósł w znacznie mniejszym stopniu. W związku z tem ujemne saldo było w lipcu r. b. znacznie większe (183 milj. lirów) niż w lipcu r. ub. (80 milj. lirów). Zjawisko to tłomaczy się oczywiście wzmożonemi zakupami zagranicą w związku z przygotowaniami wojennemi. W okresie 7-miu miesięcy r. b. ujemne saldo było również większe (1.596 milj. lirów) niż w tym samym okresie r. ub. (1.549 milj. lir.).

Niemiecki „dumping" zagraża!

Handel zagraniczny Niemiec w lipcu r. b. przedstawiał się następująco (w milj. RM. — w nawiasie pierwsza liczba oznacza dane za czerwiec r. b., druga — za lipiec r. ub.): import 330,5 (317,9—362,6), eksport 359,0 (318,0 — 321,3), saldo plus 28,5 (plus 0,1—minus 41,3).

Import do Niemiec wzrósł w lipcu dość wyraźnie w porównaniu z czerwcem; pozostawał on jednak w dalszym ciągu znacznie poniżej poziomu importu w pierwszych miesiącach r. b. oraz poniżej przeciętnej z lat ubiegłych. — Eksport wzrósł w porównaniu z czerwcem o blisko 13 proc. Pozostaje on już na nieco wyższym poziomie, niż przeciętna miesięczna z 1934 roku. Ten wzrost należy napewno zawdzięczać wprowadzeniu przez Niemcy dumpingowi. Ilościowo eksport wzrósł jeszcze więcej, a przeciętna wartość tony eksportowanej spadła.

W imporcie poważniejszy wzrost wykazuje import środków żywnościowych oraz surowców i półfabrykatów. W eksporcie bardzo poważnie, bo z 255,4 do 291,4 milj. RM, wzrosła pozycja wyrobów gotowych. Widzimy więc, że dumping niemiecki staje się poważnym czynnikiem w konkurencji światowej.

W ciągu 7-miu miesięcy r. b. handel zagraniczny Niemiec wyniósł po stronie importu 2.457 milj. RM, po stronie eksportu zaś 2.321,3 milj. RM. W ten sposób ujemne saldo za okres styczeń — lipiec r. b. wyniosło 136,1 milj. RM.

Stronnictwa, związki a wybory

Alicja Bełcikowska. — Partje polityczne i zw. zaw. w Polsce wobec wyborów do Sejmu i Senatu w 1935 roku.

Ukazała się praca pod powyższym tytułem p. Bełcikowskiej, która — doprowadzona do ostatnich wydarzeń z sierpnia r. b. obejmuje tekst ordynacyj wyborczych, enuncjacje przywódców BB. w sprawie ordynacyj, ustosunkowanie się poszczególnych partyj do wyborów, wreszcie stanowisko związków zawodowych różnych kierunków.

Skład główny — w tow. „Awangarda", Przeskok 4 (Warszawa), cena 3.60.

STAN POGODY w|g PIM

Dziś po miejscami chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia pogoda naogół słoneczna, jednak w dzielnicach północno - wschodnich zachmurzenie nieco większe i możliwy przelotny deszcz. Dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Świat na wulkanie

Na frontonach gmachów ministerjów wojny wszystkich niemal państw widnieje napis „Si vis pacem para bellum“ (jeśli chcesz pokoju, gotuj wojnę). Stara, rzymska zasada, która umożliwiła Rzymianom podbój całego ówczesnego świata. Nic w tem zresztą dziwnego. Przygotowywanie wojny musi zawsze doprowadzić do... wojny. Nigdy do pokoju.

Wojna światowa, prowadzona m. in. pod hasłem „nigdy więcej wojny“ — nie starła dawnych napisów. W kilka lat po krwawej kąpieli nabrały one znowu blasków i dziś już błyszczą jaskrawo, prowokująco, wsparte na miljonach bagnetów, na armatach, bombach, samolotach, owiane aureolą gazów trujących.

Ludzie zniknęli z widowni dziejów, zasada pozostała,. Przejęli ją inni, z tą tylko odmianą, że wojenne swoje zakusy ubierają w płaszczyk humanitaryzmu i cywilizacji i — o ironjo — miłości bliźniego. Każda deklaracja pokojowa dzisiejszych „mężów stanu“ poparta jest nowemi wydatkami na zbrojenia.

Hitler swoje zapewnienia o pokojowości brunatnych Niemiec udekorował dekretem o powszechnej służbie wojskowej i wzmocnieniem zbrojeń. Drugi dyktator Mussolini zaborczość swą wobec Abisynji uzasadnia misją cywilizacyjną „czarnych koszul“ i oczywiście agresywnem zachowaniem się poddanych „króla królów“. Japonja okupację Mandżurji określa jako „wyzwolenie uciskanego narodu mandżurskiego“, zabór zaś olbrzymiej połaci Chin jako akcję... pacyfikacyjną, mającą na celu zapewnienie pokoju na wschodzie.— Rewizjonistyczne żądanie Węgier nazywa się w języku dyplomatycznym koniecznością naprawienia wyrządzonej krzywdy i równowagi w krajach naddunajskich.

Wszyscy mówią o pokoju i wszyscy przygotowują się do wojny. Zbrojenia przybierają oszałamiające wprost tempo. Równocześnie zalewa świat inflacja deklaracyj pokojowych.

Świadomi arkanów polityki międzynarodowej powiadają, że im więcej konferencyj pokojowych, zjazdów, paktów, gwarantujących pokój, tem bliższa jest wojna. Uśmiech dyplomatów wskazuje na niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego, który swym płomieniem ogarnie cały świat.

Serdeczne uściski, wymieniane wśród panów z wyższej dyplomacji, które laik zwykł uważać za oznakę przyjaźni i wiecznej zgody, kryją w sobie bardzo tragiczną treść, którą właśnie taka forma ma zasłonić przed oczami społeczeństw.

Gdziekolwiek rzucić okiem — wszędzie widzi się punkty zapalne, Europa niemal cała usiana jest ropnemi nabrzmieniami. Ameryka, Azja, Afryka są również „odpowiednim“ objektem dla „mokrej roboty“. Jeśli dodamy do tych zewnętrznych objawów niepokoju ferment istniejący wewnątrz poszczególnych państw, bez przesady można będzie powiedzieć, że świat znajduje się na wulkanie.

Od czasu do czasu, coraz jednak częściej, słychać odgłosy burzącej się, gorejącej lawy. W wielu punktach skorupa zaczyna pękać, albo jest już bliska pęknięcia.

Narazie niebezpieczeństwo wybuchu grozi na czarnym lądzie Afryki.

Kryzys gospodarczy potęguje gorączkę wojenna. Śmiertelnie chory ustrój kapitalistyczny szuka ratunku w rekwizytach starej medycyny. Upust krwi — oto zdaniem „lekarzy“ kapitalistycznych najlepszy środek poprawy. Zmniejsza ciśnienie, reguluje obieg krwi, przywraca równowagę. Ale jak zresztą choćby najlepsza rzecz posiada i ten środek swoją odwrotną stronę. Gdyby nie ta właśnie strona zastosowanoby go bez dłuższego namysłu i natychmiast. Otóż zachodzi obawa, że skutkiem zaawansowanej sklerozy, organizm nie wytrzyma tak radykalnego zabiegu i nastąpi śmierć. Skutek wręcz odwrotny od zamierzonego. To wstrzymuje, a raczej odwleka operację. Wcześniej czy później musi być jednak przeprowadzona, bo pacjent niewątpliwie wyzionie ducha pod gwałtownem ciśnieniem nagromadzonej krwi, co spowoduje pęknięcie naczyn i ostateczną katastrofę.

W takiem położeniu nie dziwną wydaje się rzeczą, że akcje fabryk broni i amunicji gwałtownie zwyżkują. W przemyśle wojennym niema kryzysu. On jeden pracuje pełną parą ponad przyjętą normę. Codziennie wyrzucają nigdy niemilknące maszyny setki tysięcy karabinów, armat, samolotów, tanków i t. p. „zabawek“. A wszystko to, robi się, jak głoszą dzisiejsi matadorzy od polityki dla utrzymania pokoju i w interesie pokoju.

Wielka konferencja pokojowa w efekcie swym przyniosła olbrzymie zbrojenia. Wyścig zbrojeń nie tylko trwa, ale nabiera coraz szybszego tempa. Oznacza to, że jeźdźcy znajdują się już na finiszu. Wynik może być jednak nieoczekiwany. Jedna przeszkoda może rozłamać cały bieg tak kunsztownie i kosztownie urządzony.

Świat kapitalistyczny nie może już znaleść innego wyjścia jak rozgrywka wojenna. Konkurencja krajów kapitalistycznych prowadzi nieuchronnie do wojny. Chwilowo można zażegnać niebezpieczeństwo wojenne. Ale tylko chwilowo. Wszelkie pakty nieagresji, wzajemnej pomocy, to tylko paljatywy, które odwlekają ostateczną rozgrywkę. Kapitalizm szuka nowych rynków zbytu, a kiedy ich nie może zdobyć drogą pokojową chwyta się drastycznych środków gwałtu i przemocy. Mury celne— ograniczenia paszportowe, autarkja gospodarcza uniemożliwiają rozwój stosunków międzynarodowych w dziedzinie gospodarczej. Spiżowe prawo zysku i wyzysku w ustroju kapitalistycznym działa z żelazną konsekwencją. Posiada ono potężną egzekutywę w sile zbrojnej państwa, z której w razie potrzeby skwapliwie korzysta nie licząc się zupełnie z innemi prawami ludzkiemi w szczególności z tem wypływającem z samej natury prawem do życia.

Chwalcy wojny powołują się często w swoich niby naukowych twierdzeniach, na naturę ludzką, której rzekomo najistotniejszym elementem jest pragnienie walki.— Nic więcej kłamliwego jak to twierdzenie. Nie natura ludzka, ale stosunki między ludźmi, stosunki złe, są przyczyną krwawych rzezi między narodami. Zmiana tych stosunków usunie niebezpieczeństwo wojen.

Kapitalizm jest przyczyną wojny. Nacjonalizm jest nieodrodnym synem kapitalizmu. Interesem nielicznej grupy posiadaczy nie można zagrzewać wielkie masy ludności do mordów. Nie znalazłby się taki człowiek, który by poświęcił swe życie dla powiększenia zysku takiego czy innego trustu lub kartelu. Aby rozpalić wyobraźnię, rozpętać namiętności tłumów— trzeba innych środków. Trzeba sięgnąć do arsenału idei. Rasa, nacjonalizm, religja i t. d. oto hasła,— które zdolne są jeszcze pobudzić ludzi nieświadomych tego, co się kryje pod niemi, do działania, do poświęcenia. Umiejętna propaganda przez sianie nienawiści do obcych, wytwarza odpowiedni nastrój w społeczeństwie i przygotowuje podatny teren do awantury wojennej.

Świat znajduje się na wulkanie. Wydobywaja się już dymy z kraterów. Niedługo, a potworne paszcze zaczną siać ognistą, śmiercionośną lawę.

Nie uniknie się niebezpieczeństwa bez usunięcia ustroju kapitalistycznego, przyczyny ciągłej groźby wojennej.

A gdyby jednak, mimo wysiłków wybuchła pożoga? Odpowiedź tylko jedna. Wybuch wojny musi stać się końcem dla ustroju kapitalistycznego, końcem wszelkich wojen, początkiem nowej ery, ery Socjalizmu:

ROMUALD SZUMSKI.

275 niedzwiedzi

Podług danych Polskiego Zw. Stowarzyszeń Łowieckich w dobrach państwowych w Karpatach Wschodnich (około 150.000 ha) żyje 115 niedźwiedzi, w tej liczbie 15 tegorocznych niedźwiedziątek.

W dobrach prywatnych w Karpatach Wschodnich: w Skole (36.000 ha) bar. Groedlów 30 niedźwiedzi i w Wołdzisz (36.000 ha) 23 niedźwiedzie. Perehińsko (30.000 ha, metropolja gr. kat.) 30 sztuk, w lasach firmy „Godula“ Majdan 8 niedźwiedzi. Razem zatem w dobrach prywatnych żyje 141 niedźwiedzi. Doliczywszy do nich 115 sztuk w dobrach państwowych, otrzymamy pokaźną cyfrę 256 **niedźwiedzi żyjących obecnie w Karpatach Wschodnich** od górnego Dniestru do granic Rumunji i Czechosłowacji.

Przyjmując, że na Polesiu, przedewszystkiem w lasach Agarkowa i Deniskowicz, żyje obecnie około 15 niedźwiedzi oraz, że w Tatrach Polskich znajdują się 4 sztuki przechodnie, dla obszaru całej Polski otrzymamy w obecnej chwili liczbę 275 niedźwiedzi.

W głębi Rosji Sowieckiej

Nad Wołgą; Kaukaz; Krym

Moskwę dzisiejszą, stolicę Z .S. S. R., znamy chyba dość dobrze— z dziesiątków książek i setek korespondencyj. W tym szeregu opracowań znajdziemy także kilka nienajgorszych książek polskich, np. Miedzińskiej, Wańkowicza i t. p. Natomiast mniej znamy **wnętrze** olbrzymiego ZSSR., Syberję, Kaukaz. Interesuje nas ogromnie kwestja — jak przewrót bolszewicki odbił się na prowincji, na masach? czy czasem Moskwa nie jest tylko reprezentacyjną i propagandową wystawą? Polskich książek, opartych na własnej obserwacyj autora mało! bierżemy do ręki łapczywie ostatnie książki Łepeckiego (o Syberji i Kaukazie), ale poważnych spostrzeżeń społecznych znajdziemy tam niewiele.

Z tem większem zainteresowaniem bierzemy do ręki nową książkę Otmara - Bersona p.t.: **„Minus Moskwa“**. Tytuł niezgrabny zapewne miał być intrygującym. „Otmar“ — znany korespndent moskiewski „Gazety Polskiej“. Jest, jak wiadomo, gorąco zwalczany przez „Bunt Młodych“, organ antysowieckich imperjalistów, za zbytnią „sowietofilskość“, zwłaszcza za zapewnianie, iż zamiary Z. S. S. R. względem Polski są całkowicie pokojowe. Z drugiej strony znów prasa sowiecka, z „Journal de Moscou“ włącznie, oskarża Otmara o złośliwości antysowieckie.

Nowa książka Otmara to opis dużej podróży, którą odbył z ambasadorem polskim Łukaszewiczem — na statku Wołgą, potem na Kaukaz, wreszcie wzdłuż wybrzeży Krymu. Zaglądamy więc wraz z autorem do głębi Rosji Sowieckiej. Poznajemy przemysł, trochę rolnictwo, wreszcie kwestję narodowościową.

Mamy wrażenie, że autor jest naogół **objektywny** i dlatego poszczególne jego opisy, np. znakomicie postawionej fabryki traktorów w Stalingradzie (40 tys. traktorów rocznie, 20 tys .robotników, miasto dawniej nazywało się „Carycyn“), wspaniałego rozkwitu kurortów krymskich, oddanych do dyspozycyj robotnikom; elektryfikacji Kaukazu i t. d. — są niewątpliwie ciekawe i godne przeczytania. Natomiast „dowcipy“ są czasami conajmniej — niewybredne. **Uogólnienia** też nastręczają wątpliwości.

Tak np. p. Otmar uważa, iż z dzisiejsza Rosja Sowiecka stoi na „Trzech kitach“ (wielorybach) — jak w starej klechdzie.

Pierwszy „kit“ — to kwestja narodowościowa. P. Otmar uważa, iż ten filar jest mocny: silnych ruchów narodowościowych niema, zresztą małe mniejszości narodowe są raczej zadowolone z polityki Moskwy.

Drugi „wieloryb“ — to przemysł. Wygląda potężnie; niektóre miasta są w rozkwicie (Saratow, Rostow, Stalingrad); stan fabryk poprawia się stale; bolączkami są tu niszczenie — dość szybkie — kosztownej, przeważnie zagranicznej aparatury wobec nieumiejętności lub „szturmowym tempom“, a pozatem stan transportu, który nie dotrzymuje kroku przemysłowi.

Trzeci „kit“ jest, zdaniem autora, najsłabszy. To wieś, chłop.— „Wieś wygląda **bardzo źle**“—powiada autor. Najlepiej jeszcze — kolonje niemieckie i gospodarstwa indywidualne. Nastrój wsi — „rezygnacja i przygnębienie“. Czy jednak autor przyjrzał się ewolucji kołchozów w dawnych gubernjach centralnych? Wszak opowiada nam głównie o zubożałych na skutek wojny domowej gospodarstwach kozackich nad Donem.

Usprawiedliwiona krytyka Sowieckiej rzeczywistości, uzbrojona w kryterja historyczne, jest zawsze na miejscu. Ale kapitalistyczny punkt widzenia wyłazi jak szydło z worka, gdy p. Otmar nas „przekonywa“, iż „dystans“ pomiędzy „szczytami“ społeczeństwa a „dołem“ jest w Sowietach większy niż u nas, bo tam wynosi różnicę między automobilem „Lincoln“ a czepianiem się buforów tramwaju, a u nas — między autem drugorzędnej marki lub taksówką (!!) a wygodnem siedzeniem w autobusie... To są chyba kpiny z czytelnika: czy p. Otmar słyszał o nędzy 300 tys. bezrobotnych — zarejestrowanych? Któryż to z nich „wygodnie“ jeździ tramwajem?

Marne „dowcipuszki“ i słabe „uogólnienia“ — to gorsza strona książki Otmara. Na szczęście niezbyt wiele poświęca im miejsca. Natomiast konkretne opisy widzianych miast, fabryk są zajmujące. A gdy w Krymie na licznych plażach autor ujrzał masy robotników, nabierających zdrowia na urlopie, woła: „Przyznaję, że ponad wszystkiemi uczuciami górowało we mnie uczucie szczerej zazdrości“...

K. CZAPIŃSKI.

Premja dla czytelników „ROBOTNIKA“

Wydawnictwo „Robotnik“, pragnąc uprzystępnić czytelnikom naszego pisma tłumaczenie polskie świetnego dzieła znakomitego pisarza angielskiego

Herberta G. Wells'a

p. t.

„Historja świata“

zawarło umowę z Księgarnią Robotniczą (Warszawa, ul. Czerw. Krzyża 20), w myśl której to umowy każdy okaziciel załączonego kuponu, może zakupić w Księgarni V i VI tom wyżej wspomnianego dzieła, za cenę ulgową po zł. 5.— (zamiast zł. 10.—) za tom.

Są to ostatnie dwa tomy dzieła. Całość stanowi SZEŚĆ TOMÓW. W Ameryce rozeszło się zgórą 1.000.000 egzemplarzy, w Anglji— wiele setek tysięcy, oprócz licznych tysięcy przekładów na wszystkie języki europejskie. Przekład polski redaguje WITOLD HULEWICZ. Całość sześciotomową można nabyć w Księgarni Robotniczej za ulgową cenę złotych 32.—. z przesyłką.

KUPON.

Okaziciel niniejszego kuponu otrzyma w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerw. Krzyża 20, tom V i VI HISTORJI ŚWIATA Herberta G. Wellsa za cenę ulgową po zł. 5 za tom (zamiast ceny rynkowej zł. 10.—) z przesyłką po zł. 6.— za tom.

HULBERT FOOTNER 38

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

„Laghet dał marynarzom wiele powodów do nienawiści“, ciągnęła dalej, „ale chyba żadnego powodu do buntu. Jest pan inteligentnym człowiekiem. Musiało panu pewnie przyjść na myśl, że ktoś się kryje za tem wszystkiem; ktoś, kto chce sprzątnąć Lagheta“.

„Oczywiście“!

„Czy da się pan w to wciągnąć“?

Żadnej odpowiedzi.

„Nie zapytał mnie pan, dlaczego posyłałam po pana“? — rzekła.

Spojrzał na nią pytająco.

„Horacy Laghet pragnie podać panu rękę i poprosić pana, aby zapomniał o tem, co zaszło dziś zrana“.

„Co“? — zawołał zdumiony... „Pani go do tego zmusiła“!

Wzruszyła ramionami. „Pocóż zagłębiać się w te sprawy? Pragnie to uczynić“.

„Nie“! — zawołał Les. Błękitne oczy zamigotały, jak lód na słońcu. „To tylko hipokryzja! Nie dam się wziąć na to. Znam ten rodzaj ludzi. W tej samej chwili, gdy będzie mi podawał rękę, spojrzy na mnie w taki sposób, że będę miał ochotę go spoliczkować“!

M-me Storey paliła papierosa w milczeniu.

Les wstał. Wypełniał swą postacią nasz mały salonik. W gniewie wyglądał wspaniale. „Od siedemnastu lat jestem na morzu“! — zawołał. „Miałem do czynienia z najrozmaitszemi typami. Mogę jeszcze znieść nieokrzesanego brutala, bo ma coś na swoje usprawiedliwienie. Ale ogładzonego brutala, nie! Człowieka, który myśli, że jego parszywe pieniądze dają mu prawo do deptania innych ludzi, nie“! Ruszył ku drzwiom.

„Niech pan nie odchodzi“! — pwiedziała kusząco M-me Storey.

Odwrócił się, ale gniew wrzał w nim wciąż jeszcze. „Nie mam zamiaru go zastrzelić“, rzekł. „Jeżeli pani ma jakieś wątpliwości co do tego, to mogę pani oddać spowrotem rewolwer. Ale jeżeli ktoś inny zechce go zabić, to nawet palcem nie ruszę“!

„A więc nie powiodło mi się“! — szepnęła M-me Storey, nadając swemu głosowi smutne brzmienie.

Jak wszyscy mężczyźni z wybitnie zarysowanemi męskiemi cechami, był śmiesznie podatny na prośby kobiece. Spojrzał na nią z zażenowaniem.

Wstała i ciemne jej oczy poszukały szczerze jego błękitnych. „Czy zrobi to pan dla mnie“? — spytała miękko.

Zrobił krok wtył, patrząc na nią niemal z przerażeniem. „Och!... To nieuczciwie“! — wyjąkał.

„Wiem, że to nieuczciwie“, odparła prosto, „ale cóż kobieta może zrobić innego? Podjęłam się tego zadania i muszę zginąć albo uratować się razem z Horacym Laghetem. Mówiąc szczerze, boję się tego, co nas czeka. Chcę pana mieć po swojej stronie. Pan jest takim wspaniałym mężczyzną! Czy zrobi to pan dla mnie... kapitanie“?

Twarz jego złagodniała. Oczy spoczęły na niej z zachwytem. „Oczywiście“, rzekł cicho swym głębokim głosem. „Przypuszczam, że na pani żądanie wziąłbym w rękę rozpalone żelazo“!

Roześmieli się.

„Niech pan najpierw weźmie moją rękę“, rzekła, wyciągając ją do niego.

Wtem pukanie do drzwi przywołało nas odrazu do rzeczywistości. „Kto tam“? — spytała M-me Storey.

„Jepson, proszę pani“. Jepson był to steward, usługujący w jadalni. „Pan Laghet pyta, czy pani i panna Brickley pragną, aby im przysłano lunch do pokoju“?

„Ależ nie“! — zaśpiewała M-me Storey. „Zaraz przyjdziemy na górę“.

Poczem zwróciła się do Farmana: „Niech pan zostanie tutaj, dopóki nie wejdziemy na górę. Jeszcze jedno tylko trzeba postanowić. Gdzie ma się odbyć ceremonja podania rąk? Tutaj“?

Farman, nieco oszołomiony, uśmiechał się do niej. „Za wielkie ryzyko, aby próbować tego po raz drugi“, rzekł. „Czy szef nie mógłby po lunchu zejść nadół do basenu pływackiego“?

„Tak będzie najlepiej“, zgodziła się. „O tej porze nikt tam nie zagląda. Spotkamy się więc tam z panem o drugiej“.

„Niech to będzie w pokoju gimnastycznym przy basenie“, rzekł. „Miss Bella mogłaby pilnować drzwi, aby nikt nas tam nie zaskoczył“.

Wymknęłyśmy się z pokoju i pośpieszyłyśmy na górę. W jadalni zastałyśmy ponure towarzystwo, złożone z samych mężczyzn. Wyglądali tak, jakby od początku posiłku nie zamienili ze sobą ani słowa. Adrjan był blady, jak trup i nieprzyjemnie zdenerwowany. Zawsze tracił w męskiem towarzystwie. Wszyscy pięcioro wstali, gdyśmy weszły. Horacy rzucił na nas podejrzliwe spojrzenie.

(D. c. n.).

Wiedza wieków minionych

Czego się można dowiedzieć ze starych uczonych ksiąg

Nie tylko mądrość wieków kryje się w drzemiących pod pyłem wieków foljałach, rozsianych po wszystkich bibljotekach świata. Króluje tam również nieśmiertelna głupota, z którą nawet bogowie walczą daremnie. Posłuchajmy bo wiem:

W jednej z bibljotek angielskich można znaleźć dzieło wydane przed 100 laty zgórą, autor którego, podobno ówczesna powaga naukowa, dowodzi, że żegluga parowa jest nie do pomyślenia, gdyż ilość węgla, którą musiałby zabrać okręt, udający się w dalszą podróż, przekroczyłaby jego wagę. Okręt musiałby niechybnie utonąć.

Jeden z profesorów odrzuca pomysł kolei żelaznych, gdyż widok pędzących pociągów przyprawić musi ludzi i zwierzęta o mdłości.

Rozprawa „o szkodliwym sposobie podróżowania i walce koniecznej z potworami ludzkiej fantazji" znalazła wielu zwolenników i przeciwników. Pogodził oba odłamy pewien autor, który dla zapobieżenia skutkom, podanym w dziele profesora, radził postawić wzdłuż torów wysokie płoty, zasłaniając widok pędzących pociągów. Entuzjaści kolei radzili natomiast budować tory w płaszczyźnie falistej, co rzekomo miało zwiększyć szybkość pociągów, które jak to matematycznie wyliczono przy zjeździe w dół, zyskiwały w postępie geometrycznym na szybkości straconej przy wspinaniu się w górę. Jednem słowem śniła się wówczas niektórym uczonym kolejka z „wesołego miasteczka".

Niezliczone są rozprawy teologiczne z okresu dekadencji scholastycyzmu, udowodniające „ilu aniołów zmieściłoby się na końcu szpilki", traktujące o proporcjonalnym do grzechów wzroście temperatury piekieł", „o instrumentach muzycznych przez chóry anielskie używanych".

Dalekiem echem tego okresu jest próba wytłumaczenia mitu o upadłych aniołach, dzieło wydane w r. 1875 przez prof. Heinricha: „Związki synów bożych z córami ziemskiemi", z czego, zdaniem autora, powstała rasa dzikich ludzi, którzyby zniszczyli dzieło Boże, gdyby ich zawczasu nie spławiły wody potopu. Inny teolog Adam Lebrecht Miller (rzecz znamienna, że nawięcej urojeń „naukowych" wytwarzał umysł niemiecki), obdarzył świat głębokiem dziełem o „wierze dzieci w łonie matek", udowodniając czarno na białem, że „łaska wiary zestępuje na dzieciątka kształtujące się w łonie matki".

Poza teologją, gdzie głupstwo ludzkie mogło hasać bezkarnie po ugorach fantazji, niemniej wdzięczną dziedziną była dlań medycyna. Kwestja długowieczności stanowiła główny temat dociekań. Pewien lekarz w dziele, które swego czasu wywołało niejaką sensację, zaleca ludziom, pragnącym doczekać późnej starości, „żyć tchnieniem dziewiczem". „Oddech dziewicy", tak wywodzi ów uczony, regeneruje tkanki ciała, przywraca nam część młodości, będącej emanacją organizmu dziewicy, która w tym samym stopniu się starzeje, w jakim ożywia starczy organizm. To też, by uchronić dziewice przed zbyt szybkiem wyczerpaniem ich energji życiowej, radzi każdemu starcowi otoczyć się gronem 15 dziewic, żyć stale w ich otoczeniu, przyrzekając wzamian osiągnięcie 115 lat życia.

Nie przesądzając skutków tej recepty, stwierdzić trzeba, że należała ona do jednej z przyjemniejszych z pośród tysiącznych środków, jakiemi na przedłużenie życia rozporządzała „wiedza" wieków minionych.

Tajemnicze promienie

wynalezione zostały w Ameryce i Anglji

W tych dniach — jak już podaliśmy — odbyły się w pobliżu Nowego Yorku nocne ćwiczenia wojskowe, w czasie których próbowano działania nowego amerykańskiego wynalazku „tajemniczych promieni", przy pomocy których odparto atak floty „nieprzyjacielskiej" na wybrzeże St. Zjednoczonych.

Flota złożona z 51 jednostek morskich miała zadanie zajęcia wybrzeża amerykańskiego w pobliżu Nowego Yorku. Na brzegu ustawiono tylko jedną baterję dział, które przy pomocy „tajemniczych promieni" zostały wycelowane tak dokładnie, że w przeciągu kilku minut zdołały zniszczyć prawie wszystkie okręty „nieprzyjacielskie". Trzy okręty, które nie zostały zatopione strzałami baterji, odniosły tak ciężkie uszkodzenia, że musiały się wycofać z akcji.

W sprawozdaniu wydanem przez sztab sił obronnych Stanów Zjednoczonych podkreślono, że dzięki wynalazkowi „tajemniczych promieni", będących najdonioślejszym wynalazkiem wojennym od czasów wojny europejskiej, obrona wybrzeży amerykańskich przed atakami floty nieprzyjacielskiej jest całkowicie zapewniona. Rzeczoznawcy artylerji, którzy brali udział w manewrach, oświadczają, że dzięki nowemu wynalazkowi wybrzeże amerykańskie jest nie do sforsowania.

Następne ćwiczenia z „tajemniczemi promieniami" odbędą się na Oceanie Spokojnym...

W związku z pomyślnym wynikiem ćwiczeń przeprowadzonych z „tajemniczemi promieniami", zamieszcza prasa angielska doniesienia o świetnym wynalazku inżyniera szkockiego Mac Neila, który skonstruował specjalny aparat, przy pomocy którego może na odległość 50 km. odkryć statki nieprzyjacielskie, samoloty, artylerję, wojska i t. d. „Tajemnicze promienie", wytwarzane w aparacie Mac Neila, pozwalają na odkrycie oddalonych przedmiotów i sił nieprzyjacielskich nawet wśród najciemniejszej nocy i nieprzeniknionej mgły. Wynalazek szkockiego inżyniera badany jest obecnie przez specjalną angielską komisję wojskową, w skład której wchodzą najwybitniejsi inżynierowie, oraz oficerowie marynarki, lotnictwa i wojsk lądowych.

Według opinji rzeczoznawców wojskowych, zastosowanie tego wynalazku na szerszą skalę, uniemożliwiałoby praktycznie wszelką wojnę, eliminując podstawowy czynnik wszelkich ataków nieprzyjacielskich — zaskoczenie.

Dzieje kart do gry

Gdzie powstały i jak się rozpowszechniły po świecie

Odległe są dzieje kart do gry. Powstania sztuki grania w karty szukać należy gdzieś w zamierzchłych wiekach wczesnego chińskiego cesarstwa. Już w VII wieku naszej ery surowe edykty cesarskie zabraniały w Chinach gry w karty. Oficerów i urzędników chińskich czekała za przekroczenie tego zakazu surowa kara, jak degradacja lub pozbawienie pensji i zarobków. Mimo to hazard był w tym czasie tak zakorzeniony w Chinach, że najsurowsze kary nie zdołały od niego odstraszyć poddanych syna słońca. Od najbogatszego mandaryna do biednego w łachmanach kulisa — zgrywały się całe Chiny.

Z Chin zwyczaj ten przedostał się do Indyj i Persji, stamtąd zaś do Europy. Przynieśli go, jak tyle innych złych i dobrych zdobyczy ze Wschodu, krzyżowcy.

Europa zreformowała wschodni sposób gry w karty niemal zupełnie. Zawiłe, subtelne kombinacje gry chińskiej, przypominające niekiedy modnego przed kilku laty Mahjonga, ustąpiła miejsce kombinacjom bardziej prostym, odpowiadającym ówczesnemu poziomowi kulturalnemu rycerstwa europejskiego. Zmianie uległy również znaki na kartach. Perskie, tureckie lub chińskie nie odpowiadały rycerstwu Europy ani gustowi i upodobaniu wówczas na dworach rycerskich i królewskich panującym.

W indyjskiej grze w karty zwanej **Dżatunraugha,** istniały cztery zasadnicze rodzaje kart: słoń, wóz, koń, żołnierz z królem i marszałkiem na czele. Rycerstwo Europy wprowadziło do gry nowe elementy: **króla,** który był symbolem rycerstwa, **damę** oraz **waleta.** Figury w grze odpowiadały ówczesnema uwarstwowieniu społecznemu Europy średniowiecznej.

Dzwonek był symbolem stanu rycerskiego, **czerwień** oznaczała duchowieństwo, **zieleń** — uwłasnowolnionych chłopów, a **żołądź** niewolników, pastuchów świń.

Rycerska Francja wprowadza zupełnie inne oznaczenie kart, zdradzające wojenne pochodzenie gry w karty. Istniały tam cztery kolory: **pik** (pique) symbolizujący ostrze halabardy, **trefl** — znak furażerski, **karo** — wyobrażający kształt obozu wojennego, **kier** (coeur) symbol rycerskiej odwagi i męstwa.

As — bijący wszystkie figury, nawet króla, posiada tak wysoką wartość dlatego, że oznaczał najważniejszą rzecz na wojnie — skarb wojenny.

Sposób gry w karty zmieniał się w Europie kilkakrotnie. Ze starych gier mających za sobą dość długą tradycję, liczących przeważnie kilkaset lat zachowała się do dnia dzisiejszego gra pochodzenia żydowskiego, zwana **„tarokiem".** Wymagała ona oprócz szczęśliwego rozkładu kart, przytomności umysłu i zapamiętania wielu kombinacyj.

W XIII wieku gra w karty tak się rozpowszechniła, tak deprawowała nawet statecznych skądinąd ojców miasta, nie mówiąc już o zawsze swawolnych dworzanach, że musiano wydawać specjalne zakazy gry. Tego rodzaju dekret wydał w 1254 roku Ludwik Święty. Dekret ten, podobnie jak niegdyś w Chinach, nie odniósł żadnego skutku. W 150 lat później gra w karty opanowała dwory możnych, stając się ulubioną zabawą towarzyską. Produkcja kart przynosiła naówczas poważne dochody.

Pierwsze wytwórnie kart powstały w Niemczech, Francji i Anglji. Jako materjału używano do kart cienkich deseczek drewnianych, papieru, a nawet kości słoniowej i srebra. W Niemczech rycerstwo używało kart skórzanych, malowanych ręcznie.

Forma i rysunek kart zależały od upodobań i stylu epoki, najczęściej figury na kartach były wizerunkami osób znanych i popularnych od panujących i wielkich znakomitości począwszy.

Królowie, zapaleni myśliwi kazali na kartach specjalnie sporządzonych dla dworu malować wizerunki zwierząt.

Wielka rewolucja francuska pozostawiła karty do gry z satyrycznemi rysunkami z życia dworu i kleru francuskiego.

Na dworach innych państw karty do gry stały się również odźwierciadleniem epoki. Wiedeń, Berlin, Rzym i Paryż wypuszczały karty do gry z minjaturowemi obrazkami, przedstawiającemi najciekawsze ówczesne zdarzenia i wypadki.

Gra w karty pozostawała nadal nieopanowaną namiętnością. Od starożytnego taroka do nowoczesnego bridge'a cały świat przy zielonym stoliku. W portowej knajpie, czy w luksusowym gabinesie restauracyjnym, na pokładzie skrzypiącego szkunera czy wspaniałego statku pasażerskiego, w wytwornych salonach pałaców, czy w zacisznych gabinetach dyrektorskich gra w karty jest w dalszym ciągu najmilszą rozrywką i namiętnością.

Tajemnicza twierdza

odkryta w puszczach afrykańskich

Według doniesień z Nairobi, włoska ekspedycja archeologiczna pod Engaruka w Tanganice, natrafiła na ślady starożytnego miasta afrykańskiego, które według opinji kierownika ekspedycji, zamieszkiwanem było przez ludność stojącą na wysokim poziomie cywilizacyjnym. Według orzeczenia profesorów, biorących udział w ekspedycji, ludność szczepu Wambalu, zamieszkująca okolice, w którem natrafiono na ruiny starożytnego miasta, pochodzi od twórców odnalezionego grodu.

Gród ten wznosił się w kilku tarasowato ułożonych kondygnacjach i tworzył trudną do zdobycia fortecę. Samo miasto składało się z 4000 trzyizbowych domów, budowanych z kamienia. W dolinie, w pobliżu której zbudowano miasto, odkryto kilkanaście kamiennych grobów, z których tylko jeden zawierał szkielt ludzki. Szkielet ten zabrano dla przeprowadzenia badań antropologicznych.

Wyścig

o najdłuższe wyrazy

Amerykanie w poszukiwaniu coraz to nowych rekordów, szczycą się obecnie ukuciem nowego terminu naukowego w medycynie, który ich zdaniem, jest najdłuższym wyrazem, jaki kiedykolwiek pojawił się w którymkolwiek języku świata. Tym najdłuższym, 18-zgłoskowym wyrazem jest **„pneumoultramicroscopicsilicovolcanokoniosis"** i służy dla określenia choroby płuc, wywołanej wdychaniem pyłu wulkanicznego, znajdującego się w powietrzu.

Rekordu amerykanom pozazdrościli Niemcy, mistrze od tworzenia wyrazów złożonych, którzy ukuli również 18 - zgłoskowy ale bijący rekord ilością liter, wyraz:

„Reichspostamtszeitungsexpeditionssekretärstelivertreter",

oznaczający tylko zastępcę sekretarza ekspedycji dzienników przez pocztę Rzeszy. Długi tytuł, a stanowisko niewielkie.

Portret z marek pocztowych

W Paryżu żyje pewien artysta, którego specjalnością jest tworzenie portretów z marek pocztowych. Artysta, pragnąc nadać swym „obrazom" należyty rozgłos, zwrócił się do słynnej Josephiny Baker z propozycją zrobienia jej portretu z marek pocztowych. Tancerka przyjęła oryginalny ten pomysł z entuzjazmem.

„Malarz" zakupił 3 tys. sztuk egzotycznych znaczków, które tworzyć miały tło portretu, sporządzonego z 30.000 skrawków marek pocztowych.

Josephina Baker była zachwycona portretem i poleciła go wywiesić w foyer „Theatre des Ambassadeurs". Oryginalny portret spotkał się z ogólnem uznaniem. Tancerka złożyła artyście serdeczne podziękowanie. Portrecista nie zadowolił się jednak tą platoniczną formą uznania i zażądał od tancerki honorarjum w wysokości 20.000 franków. Josephina Baker odmówiła zapłacenia tej sumy, oświadczając, że portretu nie zamawiała, zgodziła się jedynie na propozycję artysty ze względu na jej oryginalność. Artysta oddał sprawę adwokatowi.

Proces oryginalnego artysty-malarza z sławną tancerką budzi w towarzyskich kołach stolicy nadsekwańskiej żywe zainteresowanie. Rzeczoznawcy filateliści, którzy oglądali portret stwierdzili, że wśród znaczków tworzących tło portretu, znajduje się kilka unikatów, których wartość przekracza trzykrotnie sumę żądaną przez artystę malarza.

„Cudowna" szpada Carów

W tak zwanym pałacu Zimowym w Leningradzie znaleziono w tajnym saloniku niezwykle cenną szpadę carów, której pochwa wysadzoną jest 38 drogiemi kamieniami.

Jak mówi stara legenda, szpada ta zabezpieczać miała władcę przed wszelkiemi ciężkiemi chorobami i ranami śmiertelnemi na placu boju. Skąd pochodzi „cudowna" szpada, nie zdołano dotychczas wykryć. Przypuszczają, że była ona kiedyś własnością wodza Hunów, Attyli, który żył w V wieku naszej ery.

Przypuszczeniu temu przeczy jednak misterna robota i niezwykła giętkość i twardość stali. Prawdopodobnie jest to szpada wschodnia z X wieku.

Piwo Faraonów

Bawiąca obecnie w Egipcie amerykańska ekspedycja archeologiczna dokonała niezwykle ciekawego odkrycia. Po bliższem zbadaniu szczątków waz znalezionych w grobowcu faraona Zovor, który żył przed 50 wiekami, okazało się, że zawierają onę jakąś masę koloru bronzowego. Masę poddano chemicznym badaniom, które wykazały, że są to zaschnięte resztki piwa, przechowywanego w dzbanach. Podobnego odkrycia dokonano w wazach, znalezionych w grobowcu królowej Metit-Aucoun, co wskazywałoby, że piwo nietylko było znane, ale bardzo lubiane na dworze faraonów. Wszystko już było, — nawet piwo !

Ziemia rośnie

Uczeni obliczają, że masa ziemi powiększa się około 1/8 cala na każde 100 lat, co jest spowodowane osiadaniem na ziemi pyłu kosmicznego z innych gwiazd, planet i meteorów.

193 miljony ludzi

słucha radja na kuli ziemskiej

Liczba radjoodbiorników instalowanych po domach wzrosła w ciągu 1934 r. do 48.300.000 licząc w cyfrach okrągłych, to znaczy, że radja słucha w przybliżeniu 193 miljony ludzi.

Stany Zjednoczone, jak i dotychczas, przodują innym krajom, pod względem liczby słuchaczy. Cyfry podane obecnie przez Amerykę są pośrednią, wyprowadzoną na podstawie dwóch niezależnych oszacowań. Z obliczeń tych wynika, że liczba rodzin, zaopatrzonych w odbiorniki, wzrosła o 1.835.000, w czem spora ilość odbiorników krótkofalowych, umożliwiających właścicielom łączność z Europą i z innemi odległemi częściami świata. Wobec tego przyrostu wypada teraz 162,3 odbiorki na każdych 1000 obywateli w Stanach Zjednoczonych, **gdzie nie pobiera się abonametnu radjowego.**

Danja, pod węględem nasycenia odbiornikami, stoi jak dawniej na pierwszem miejscu pośród państw, które pobierają opłaty za abonament. Nasycenie odbiornikami wzrosło w Danji ze 150, do 160 odbiorników na każde 1000 obywateli. Wielka Brytanja oraz Irlandja w dniu 31 grudnia miały ze wszystkich państw na świecie największą ilość zarejestrowanych odbiorników, Niemcy zaś stały na pierwszem miejscu pod względem wzrostu liczby odbiorników, przybyło ich bowiem w ciągu tego roku 1.090.314, gdy tymczasem w Wielkiej Brytanji — 806.810.

Szwecja stoi, jak dawniej, na czwartem miejscu pod względem nasycenia odbiornikami, ale największy skok w ilości odbiorników notujemy w r. 1934 w Holandji, która pod koniec 1934 r. miała 909,137 odbiorników; można się zatem spodziewać, że przed końcem 1935 r. dojdzie do miljona.

O imperjum Brytyjskiem chlubnie świadczy fakt, że 6-te i 7-me miejsce pod względem nasycenia odbiornikami zajmują teraz dwa dwa brytyjskie dominja, a mianowicie: Australijski Związek i Nowa Zelandja, które liczą razem 830 tys. abonentów.

Rozwój radja w Austrji posuwa się naprzód powoli, ale bez przerwy, mimo wielkich trudności finansowych. Rok bieżący zaznacza się przyrostem abonentów i wzmocnioną siłą rozgłośni. Belgja, która idzie zaraz po Austrji pod względem nasycenia radjosłuchaczami, posunęła się bardzo naprzód w r. 1934, bo z 57,1 na 73,52 na każde 1000 obywateli.

Francja posuwa się bardzo powoli naprzód, 1¾ miljona słuchaczy pod koniec 1934 r. nie są — jak dla niej — cyfrą zbyt imponującą. Tegoroczna cyfra, po otwarciu w r. b. szeregu stacyj wielkiej siły, powinna wyglądać inaczej.

Ilość abonentów w Japonji rośnie z równomiernością niemal że matematyczną. Tego roku można spodziewać się znacznego przyrostu z powodu obniżenia opłaty abonamentowej, oraz dalszego wzmacniania siły stacyj przekaźnikowych.

We Włoszech ilość słuchaczy ciągle jeszcze jest za mała.

W Polsce — jak wiadomo — liczba abonentów przekroczyła niedawno 400.000 osób.

Konferencja trzech mocarstw w sprawie Abisynji

Premjer francuski podejmował d. 16 b. m. delegację brytyjską i włoską obiadem, w czasie którego kontynuowano narady. O godzinie 17.30 rozmawy trzech ministrów zostały wznowione.

Taki jest dotychczasowy przebieg pierwszego dnia obrad. O ile chodzi o stronę merytoryczną, to trudno byłoby już obecnie oczekiwać obszerniejszych relacyj co do wyników rokowań.

Pierwsze komentarze są dość pesymistyczne. W chwili, gdy rozpoczynają się rozmowy — pisze „Temps“ — uważa się, że sytuacja nie jest beznadziejna. Dziennik stwierdza dalej, iż jasnem jest, że formuły, przedstawione przez Londyn i Rzym muszą ulec zmianie w miarę dalszych narad. Zadania Lavala określone są przez „Temps“ w następujący sposób: premjer Laval odgrywa rolę medjatora, dążącego do uczciwego kompromisu.

Zdaniem Sauerweina w „Paris Soir“ obrady będą długotrwałe. Jedyną granicą czasu jest 4 września, kiedy ma się zebrać Rada Ligi Narodów. Włochy będą chciały do ostatniej chwili zyskać na czasie. (PAT).

POPOŁUDNIOWE OBRADY. PERSPEKTYWY.

Popołudniowe obrady d. 16 bm. konferencji francusko-angielsko-włoskiej, które rozpoczęły się o g. 17.30, zakończyły się o godz. 19.30. Premier Laval w towarzystwie min. Edena i barona Aloisi przyjął przedstawicieli prasy, którym złożył krótkie oświadczenie, stwierdzające, że obrady poświęcone były analizie dokumentów dyplomatycznych, dotyczących stosunków trzech zainteresowanych państw z Abisynją. W dalszych rozmowach — oświadczył premjer Laval — będziemy się starali wspólnie znaleźć środki pokojowego załatwienia sporu włosko - abisyńskiego.

W kołach politycznych twierdzą, że wszystko wskazuje na to, że ze strony francuskiej i angielskiej wysunięte zostały pewne nowe wnioski co do których baron Aloisi skomunikował się z Rzymem. Jakkolwiek delegacja włoska dostarczyła pewnych danych co do charakteru i rozciągłości żądań włoskich, to jednak żądania te nie zostały jeszcze całkowicie sprecyzowane.

Tymczasem — jak informują — Rząd abisyński skłonny jest poczynić następujące koncesje: 1) udzielić gwarancji bezpieczeństwa co do kolonij włoskich Somali i Erytrei, jak również gwarancyj, dotyczących Włochów, przebywających w Abisynji; 2) poczynić Włochom szereg ułatwień w dziedzinie budowy dróg, kolei żelaznych i kopalnictwa.

Ułatwienia te mogą być rozciągnięte również na dziedzinę stosunków rolnych. Cesarz Abisynji pozatem nie określił maksymalnej granicy swoich ustępstw, oczekując skolei żądań włoskich. W każdym razie nie zgadza się na jakiekolwiek kwestjonowanie niepodległości i suwerenności Abisynji.

STANOWISKO WŁOCH.

„News Chronicle“ donosi z Paryża, iż baron Aloisi w następujący sposób ująć miał wobec Edena włoski punkt widzenia w sporze z Abisynją: 1) traktat z r. 1906 na tle poprzedzającej go korespondencji dyplomatycznej oraz późniejsze traktaty z r. 1925 i 1928 wyraźnie wskazują, iż zamiarem Francji, W. Brytanji i Włoch był podział Abisynji między sygnatarjuszy wymienionych traktatów. 2) wynika z tego, iż sprawa abisyńska jest zagadnieniem o charakterze czysto kolonjalnym, o którego rozstrzygnięciu zadecydować mają Francja, W. Brytanja i Włochy na zasadzie 3-ch wymienionych traktatów kolonjalnych, 3) Europa, Liga Narodów, Genewa i pakt Kellogga nie mają nic wspólnego z tem zagadnieniem. 4) Włochy bynajmniej nie łamią traktatów, jak to usiłuje twierdzić antywłoska propaganda. Włochy gotowe są uszanować literę ducha odnośnych traktatów kolonjalnych oraz ściśle uwzględniać francuskie i angielskie uprawnienia z tych traktatów wynikające“.

(PAT).

KOMISJA WŁOSKO-ABISYŃSKA.

Równocześnie z obradami konferencji francusko-angielsko-włoskiej rozpocząć się ma w Paryżu konferencja komisji koncyljacyjnej włosko - abisyńskiej nad zbadaniem incydentu w Ual-Ual.

Do Paryża przybyła już delegacja włoska do tej komisji pod przewodnictwem ambasadora hr. Aldovranti Marescotti. (PAT).

Krwawe zajście na odpuście

3 osoby zabite i 3 ranne

W ub. święto w dn. 15 b. m., w czasie odpustu we wsi Żelisewie Podkościelnym (pow. Siedleckiego) wynikł spór, a następnie bójka na zabawie między braćmi: Franciszkiem i Józefem Pacholakami, oraz Janem Łęgasą, — a Stanisławem Kowalczykiem.

W wyniku bójki Pacholakowie i Łęgasa rzucili się z nożami na Kowalczyka, zadając mu kilka ciosów w klatkę piersiową i plecy. W kilka minut po napadzie Kowalczyk zmarł. Zabójcy rzucili się do ucieczki. Komendant posterunku policji w Kotyniu, przod. Franciszek Miąc zarządził pościg. Do pościgu przyłączyła się i miejscowa ludność.

Okazało się, iż Łęgasa i Franciszek Pacholak ukryli się w zagrodzie Feliksy Osińskiej — we wsi Marysinie (gm. Żelisew). Uciekający, nie chcieli otworzyć drzwi i zaczęli strzelać do dobijających się policjantów. Kule ugodziły przod. Miąca i jednego z rolników, biorącego udział w pościgu. Józefa Rojka — ze wsi Żelisew. Trafieni kulami w klatkę piersiową, padli trupem na miejscu. Oblegani wyskoczyli oknem i zaczęli uciekać. Za uciekającymi znowu pogoniła miejscowa ludność, a ci ostrzeliwując się, zranili jeszcze 3 osoby, w tej liczbie kobietę.

Na wieść o krwawem zajściu, przybył na miejsce oddział policji z Siedlec.

Po kilkugodzinnej obławie wszystkich sprawców krwawego zajścia aresztowano.

Powstanie w Albanji

BIAŁOGRÓD. — PAT donosi: Według „Prawdy“, ruch powstańczy w Albanji rozszerza się. Przywódcą powstańców jest rzekomo bej Werlatsi, były prezes albańskiej rady ministrów. Doszło do starcia z wojskami regularnemi. Powstańcy maszerują rzekomo w kierunku Tirany.

O wypadkach w Albanji, które według wiadomości nadeszłych bezpośrednio z Tirany, ograniczyły się do zlokalizowanych już rozruchów w jednej z miejscowości, minister wojny gen. Kondylis otrzymał od gubernatra Epiru telegram, w którym gubernator donosi, że w Albanji wybuchła rewolucja. Powstańcy posuwają się szybko ku stolicy. Doszło już podobno do krwawej walki, w czasie której poniósł śmierć dowódca wojsk rządowych — Tsemal Ardas. Przywódcą rewolucjonistów jest Sefket Birlaci. (PAT).

***

Według wiadomości otrzymanych tu, w godzinach popołudniowych w Albanji wybuchła rewolucja. Znaczna część oficerów i urzędników państwowych wypowiedziała rządowi posłuszeństwo. Jak donosi „Prawda“ rewolucja, która objęła narazie jedynie okręgi południowo albańskie, wywołana została przez koła niezadowolone z polityki zagranicznej obecnego Rządu Na czele rewolucjonistów stoi były premjer Tefket Bey Werlazy, który w ostatnich latach przebywał we Włoszech. Rząd albański wysłał przeciwko rewolucjonistom wojsko. „Prawda“ przypuszcza, że na wypadek zwycięstwa albańskich wojsk rządowych powołaną będzie w Albanji dyktatura wojskowa.

Zgon Stan. Przybyszewskiej

Wczoraj rano zmarła w wieku 32 lat, po długiej chorobie Stanisława z Przybyszewskich Panieńska córka Stanisława Przybyszewskiego.

Stanisława Przybyszewska - Panieńska odziedziczyła po ojcu talent pisarski. Przed kilku laty jej dramat „Danton“ był wystawiony we Lwowie i w Teatrze Polskim w Warszawie. W rękopisie pozostał dramat jej „Rok 1793“ Uprawiała też z powodzeniem akwafortę.

Katastrofa lotnicza

Lotnik amerykański Willey Post który w towarzystwie znanego aktora amerykańskiego Willy Roggersa zamierzał dokonać przelotu nad biegunem w kierunku Leningradu zwalił się z samolotem na ziemię o 15 mil od Point Barrow najbardziej wysuniętej na północ placówki zamieszkałej przez białych w Ameryce. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. (PAT).

Okradzenie Macierzy Polskiej w Gdańsku

Niewykryci dotąd sprawcy wtargnęli do biura Macierzy Szkolnej w Gdańsku, gdzie po rozpruciu kasy ofniotrwałej skradli 7 tys. zł. (PAT.).

OSTATNIE WIADOMOŚCI NA STRONIE 1-EJ I 2-GIEJ.

Wiadomości Sportowe

Szachy

Otwarta została w Warszawie światowa Olimpjada Szachowa. Po wstępnych uroczystościach odbyło się losowanie rozgrywek do Turnieju Olimpijskiego:

Kolejność została ustalona w sposób następujący: 1) Polska. 2) Danja. 3) Austrja. 44) Finlandja. 5) Litwa. 6) Estonja. 7) Palestyna. 8) Rumunja. 9) Anglja. 10) Czechosłowacja. 11) USA. 12) Węgry. 13) Szwecja. 14) Włochy. 15) Irlandja. 16) Francja. 17) Łotwa. 18) Szwajcarja. 19) Jugosławja. 20) Argentyna.

W pierwszej rundzie turnieju olimpijskiego odbędą się następujące spotkania międzypaństwowe:

1) Polska — Argentyna. 2) Danja — Jugosławja. 3) Austrja — Szwajcarja. 4) Finlandja — Łotwa. 5) Litwa — Francja. 6) Estonja — Irlandja. 7) Palestyna — Włochy. 8) Rumunja — Szwecja. 9) Anglja — Węgry. 10) Czechosłowacja — U. S. A.

Z dnia

WYNIKI MISTRZOSTW AKADEMICKICH W BUDAPESZCIE. W akademickich mistrzostwach świata w Budapeszcie Polacy zajęli punktowane miejsca w koszykówce przez panie (pierwsze) i panów (drugie) oraz w pływaniu w 100 m. na wznak przez Karliczka (piąte). W innych konkurencjach pływackich zawodnicy polscy odpadli w przedbiegach.

Lekoatleci polscy przegrali również w przedbiegach. Jedynie Cejzikowa zajęła czwarte miejsce w rzuciee oszczepem 31,58. Konkurencję tę wygrała Pekaroa (Czech) 38,19.

Mistrzostwo w waterpolo zdobyli Węgrzy przed Czechosłowacją i Niemcami.

W PIŁCE WODNEJ WĘGRY BIJA REPREZENTACJĘ AKADEMICKĄ ŚWIATA. Rozegrany w ramach akademickich igrzysk ciekawy mecz waterpolo pomiedzy mistrzem świata akademików Węgrami a reprezentacja akademicką pozostałych państw zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Węgier 10:1, (4:1).

Piłka nożna

ANGIELSKIE REKORDY PIŁKARSKIE. Pisma angielskie podają szereg interesujących cyfr, ilustrujących potęgę piłkarstwa angielskiego.

Rekord widzów ustanowiony został w 1933 r. na meczu Anglja — Szkocja. Liczba widzów wynosiła wówczas 136.259. Na następnem miejscu znajduje się rozegrany w 1923 r. mecz o puhar pomiędzy Bolton Wandererers i Westham, który zgromadził 126.047 widzów. Trzecie miejsce zajmuje mecz Reangers — Kilmanrock o puhar Szkocji z 118.982 widzów.

Rekord bramek posiada Aston Villa, który w 1931 r. strzelił w mistrzostwach Anglji 128 bramek. W trzeciej Lidze Bradford City uzyskał ten sam rekord. W Szkocji Motherwell ustanowił rekord w 1932 r. liczba 119 bramek zdobytych.

Najwiekszy dochód z jedneego meczu uzyskany został na meczu finałowym o puhar Anglii w 1923 r. pomiedzy Bolton Wanderers a Westham United — 27.776 funtów (wówczas wynosiło to około 1 miljona złotych). Mecz Anglja — Szkocia w 1934 r. w Wembley przyniósł 20.173 funtów.

Pływanie

MIEDZYMIASTOWY MECZ PŁYWACKI LWÓW — KRAKÓW. W Krakowie odbył się międzymiastowy mecz pływacki Lwów — Kraków, zakończony wynikiem remisowym 64:64 pkt.

Mecz pływacki właściwie wygrał Lwów 55:49 pkt. Natomiast w meczu waterpolo zwycieżył Kraków 11:0 (4:0) i ten ostatni wynik właśnie zdecydował o nierozstrzygniętym wyniku całego spotkania.

WARSZAWSKI AZS ZWYCIĘŻA W TURNIEJU PIŁKI WODNEJ W POZNANIU. W Poznaniu na pływalni miejskiej odbył się błyskawiczny turniej piłki wodnej.

Zwycieżył AZS warszawski — 6 pkt. 2) Unja Poznań 3 pkt.

Sporty wodne

ZAGRANICA BIJE POLSKĘ 19:5. Rozegrany w Bydgoszczy mecz motocyklowy pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją gości zagranicznych zakończył się zwycięstwem gości zagranicznych w stosunku 19:5. Barwy polskie reprezentowali Docha, Jung, Krysta, Bathel, Słota i Kempka. Barw zagranicy bronili Maier (Austrja), Cenee Tella (Abisynja), Rumrich (Niemcy), Killmayer (Austrja).

Boks

SKŁAD REPREZENTACJI BOKSERSKIEJ NA MECZ Z NIEMCAMI. Skład Polski na mecz bokserski z Niemcami, który się odbędzie dnia 1 września na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie został ustalony w następujący sposób:

Waga musza — Rotholc (Gwiazda Warszawa), kogucia — Krzemiński (Grudziądz), piórkowa — Polus (Warszawianka), lekka — Sipiński (Warta Poznań), półśrednia — Misiurewicz (Sokół Poznań), średnia — Majchrzycki (Warta), półciężka — Szymura (Warta), ciężka — Piłat (PKS Katowice).

Jeśli chodzi o nas, to musimy wyrazić zdziwienie, że zawodnik Gwiazdy staje do współzawodnictwa ze sportowcami hitlerowskich Niemiec.

Z za kulis elektrowni łódzkiej

Moja odpowiedź p. ex-ministrowi Tołłoczce

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ ukazał się artykuł p. dyr. L. Tołłoczki, jako odpowiedź „Kurjerowi Porannemu“, w którym autor sili się wyjaśnić, w jaki sposób łódzka elektrownia przeszła w ręce obecnych jej akcjonarjuszów. W artykule tym wiele miejsca poświęca mojej osobie i broszurze p. t. „Zaprzepaszczenie elektrowni łódzkiej“, napisanej w styczniu 1926 r. P. L. Tołłoczko usiłuje zawstydzić „Kurjer Poranny“, że śmiał czerpać wiadomości z broszury, którą napisał „czeladnik piekarski z zawodu, a pepesowiec z przynależności partyjnej“.

P. dyr. Tołłoczko zapomniał, że w Łodzi chyba niema obywatela, któryby, znając moje nazwisko, nie znał mego zawodu. O tem, że jestem piekarzem z zawodu, a pesesowcem z przynależności partyjnej, wiedzą wszyscy robotnicy, którzy przez czas mej pracy w samorządzie i w związkach zawodowych darzyli mnie swojem zaufaniem. Chlubię się, że jestem robotnikiem piekarskim z zawodu, że od 21-go roku życia w tym zawodzie pracowałem na swoje utrzymanie, że jestem pepesowcem z przekonań politycznych. Dzięki tym właśnie twardym warunkom życia i wpojonym we mnie wraz z etyką poglądem politycznym, nawet tacy moi „przyjaciele“, jak p. Tołłoczko przyznają publicznie, że byłem „prawdziwym rzecznikiem interesów miasta...“ „jako poważny działacz, a przedewszystkiem jako uczciwy człowiek“.

Pan dyr. Tołłoczko uważa za obowiązek „wyjaśnić warunki i przyczyny powstania broszury“ i opisuje, że otrzymałem „skromne stanowisko inkasenta w elektrowni łódzkiej, że wkrótce stałem się „niebylejakim dygnitarzem“, gdyż wybrano mnie wiceprezesem związku pracowników elektrowni, że wtedy „związek rządził elektrownią“, że po przejęciu elektrowni przez kolegów p. Tołłoczki, zmuszona była dyrekcja „uzdrowić stosunki z pracownikami“, a że związek sprzeciwiał się zarządzeniom przeto „zostali zwolnieni z posad członkowie prezydjum związku, a w tej liczbie i p. Rapalski“. Dalej opisuje p. Tołłoczko, że wybuchł strajk, który dyrekcja złamała. I właśnie „taki obrót sprawy nie mógł podobać się ani partji PPS., ani p. Rapalskiemu“. Z tego powodu „srodze rozżalony na nowe władze elektrowni zabrał się do skrzętnego zbierania wszelkich bredni, jakie ukazywały się w organach partyjnych, uzupełnił je i oświetlił zgodnie z nabytym w piekarni światopoglądem“. Dalej w swych enuncjacjach p. Tołłoczko wywodzi, że PPS-owcy, będąc w magistracie, pierwotnie „uznawali potrzebę zmiany koncesji i prowadzili rokowania“, a gdy „partja PPS. stanowiła opozycję, wbrew swemu dawniejszemu stanowisku, rozpoczęła się zaciekła walka z wszelkiemi poczynaniami nowego magistratu“. Tak w oświetleniu p. Tołłoczki wygląda prowadzona przez nas akcja w sprawie elektrowni łódzkiej i to miały być przyczyny napisania broszury.

Że od p. dyr. Tołłoczki nie zyskam uznania za broszurę, byłem na to zgóry przygotowany. Napisałem bowiem, jaką rolę odegrał p. Tołłoczko przy nowej koncesji. A czy w broszurze znajdują się „wszelkie brednie“, niech ocenią to ludzie niezainteresowani. P. dyr. Tołłoczko przypisuje mojej osobie zadużo możliwości. Takich wpływów przez okres dwuletniej pracy w elektrowni, niestety, nie zdobyłem. Nie było i nie jest moją intencją powtarzać dzisiaj te wszystkie argumenty i przytaczać odpisy dokumentów, które oświetlały, jak niekorzystną i krzywdzącą jest nowa umowa elektrowni z miastem. Czyniliśmy to jak frakcja radnych na terenie rady miejskiej w chwili, kiedy decydowały się losy nowej koncesji dla elektrowni. Zapatrywanie nasze wypowiadaliśmy publicznie z trybuny, a kiedy głos nasz w radzie nie był wysłuchany, odpowiednim memorjałem zwróciliśmy uwagę czterem ministerjom i województwu na, zdaniem naszem, krzywdzącą dla miasta umowę. Pomimo naszej akcji, umowę z elektrownią zawarto. Widocznie mało zdobyliśmy zrozumienia dla naszych postulatów. Dla upamiętnienia, akcję tę zakończyłem napisaniem broszury, w której starałem się ująć całokształt nowej umowy z elektrownią łódzką, oparty, możliwie, na urzędowych dokumentach. Dalszy bieg sprawy pozostawiliśmy sądowi historji.

***

Ale oto, po dziewięciu latach p. Tołłoczko porusza powody zwolnienia kolegów i mnie z pracy w elektrowni. A dla ratowania swojej reputacji przedstawia całą sprawę w zgoła odmiennem świetle. Zmuszony przeto jestem choć w krótkości oświetlić niektóre momenty.

Otóż PPS. nie zajmowała dwojakiego stanowiska w sprawie zmiany koncesji i nie „prowadziła zaciekłej walki z wszelkiemi poczynaniami nowego magistratu“. Gdzie to p. Tołłoczko przeczytał i gdzie odnalazł? Zarówno z trybuny Rady Miejskiej, gdzie złożyliśmy oświadczenie, jak również w tej znienawidzonej przez p. Tołłoczkę bruszurze publicznie piszemy: „Licząc się z faktem oszacowania elektrowni na 20 miljonów franków szwajcarskich, której to sumy, w razie wykupu miasto w żaden sposób nie zdobyłoby, oraz uwzględniając realne warunki gospodarki miasta — frakcja radnych PPS. nie była przeciwna zawarciu umowy, lecz przedtem stawiała dwa zasadnicze warunki: 1) wyjaśnienie przez Generalną Prokuratorję co do prawomocności nabytych praw przez pp. Ulmana, Skulskiego i comp., występujących w imieniu „Tow. Elektr. Ośw. 1886 r.“, 2) oraz zapewnienie najodpowiedniejszych warunków dla miasta“.

A co mówiła Generalna Prokuratorja, na którą nasza frakcja radnych tak uparcie się powołuje? Ministerjum robót publicznych w porozumieniu z ministerjum przemysłu i handlu w lutym 1923 r. przesłało magistratowi opinję Prokuratorji Generalnej, w której jest powiedziane: „Towarzystwo Elektrycznego oświetlenia 1886 roku, będące dawniej właścicielem elektrowni, utraciło możność działań prawnych; 2) w związku z powyższym brak jest osób, które mogłyby prawnie repreezntować Towarzystwo 1886 r., a w szczególności pp. Arndt i Ulman (którzy zabiegali w imieniu akcjonarjuszów tego Towarzystwa o oddanie im elektrowni. Przyp. redakcji), nie mogą być uważani za prawnych reprezentantów właściciela elektrowni, 3) w tym stanie rzeczy Państwo nie jest w możności znieść zarząd przymusowy i oddać elektrownię wobec braku osób, na których ręce oddanie to pod względem prawnym mogłoby być dokonane. Za jedynie właściwy i zapobiegający trudnościom sposób rozstrzygnięcia sprawy, należy uważać uregulowanie prawnej sytuacji elektrowni w drodze ustawy. Do czasu uchwalenia tej ustawy Elektrownia Łódzka będzie zatrzymana w zarządzie państwowym“.

Po otrzymaniu tego zawiadomienia magistrat ówczesny o większości P. P. S. momentalnie zerwał rokowania.

Przy zmianie nowych władz miejskich, w których PPS. udziału nie brała i przy uchwalaniu nowej umowy dla elektrowni, wyjaśnienia Generalnej Prokuratorji co do nabytych praw przez panów, występujących w imieniu Tow. Elektr. Ośw. 1886 r. (dawniejsi właściciele elektrowni) Rada Miejska nie miała, mimo, że w marcu 1924 r. odpowiedni wniosek w tej sprawie był przyjęty. Co się zaś tyczy warunku drugiego t. j. zapewnienia najodpowiedniejszych warunków dla miasta, — to jako ludzie realni, liczący się z tem, że idealnych warunków w rokowaniach miasto nie otrzyma, — zwracaliśmy uwagę na te jaskrawe błędy w nowej umowie i jak przez to miasto będzie pokrzywdzone. Głosu naszego i pozostałej mniejszości radzieckiej nie usłuchano. W tych warunkach, mimo złożonego przez nas na wstępie obrad oświadczenia w sprawie koncesji dla elektrowni i nie chcąc brać odpowiedzialności za nową umowę, głosowaliśmy przeciw. I nietylko na tem poprzestaliśmy. W marcu 1925 r. złożyliśmy w województwie i czterech ministerjach odpowiednie memorjały, protestujące przeciw, zdaniem naszem, krzywdzącej umowie dla miasta. Postąpiliśmy tak, jak nam nakazywał rozum i nasze sumienie radzieckie.

O akcji naszej zarówno na terenie rady jak i na terenie Warszawy, na pewno byli dobrze poinformowani przyszli władcy elektrowni, a co najmniej ten, który widocznie przy pierwszym układzie był pasowany na zastępcę naczelnego dyrektora — p. Tołłoczko.

A oto drugi moment. Wobec rozpoczęcia starań przez pracowników elektrowni o wprowadzenie kasy emerytalnej, zostaliśmy wezwani w kwietniu 1925 r. do Minister. Przemysłu i Handlu w kwietniu 1925 r.

Z ramienia pracowników brali udział pp.: Marjan Andrzejak, Jerzy Zakrzewski i niżej podpisany. Przy stole konferencyjnym ni stąd ni zowąd, zjawił się i p. Tołłoczko, którego wówczas nie znaliśmy. Zachowanie się p. ex-ministra niepomiernie nas zdziwiło, gdyż, zabierając głos, stanowisko swoje zaznaczał w liczbie mnogiej: „my się nie zgadzamy, my tego przyjąć nie możemy...“ i t. p. Na zapytanie nasze, kto jest ten pan i kogo reprezentuje, odpowiedziano nam, że p. Tołłoczko jest przedstawicielem przyszłych właścicieli elektrowni. Przeciw temu energicznie zaprotestowaliśmy, oświadczając, że z p. Tołłoczką jako stroną, wspólnie rokować nie będziemy, choćby to doprowadziło do zerwania konferencji, losy elektrowni bowiem jeszcze nie są przesądzone, a występowanie w imieniu przyszłych właścicieli jest uzurpowaniem sobie jeszcze niezdobytego prawa, tym więcej, że poważna część społeczeństwa, do których i my należymy, p. Tołłoczce, jak i jego kolegom, praw do elektrowni łódzkiej nie przyznają. Pan Tołłoczko dalej brał udział, ale już w roli tylko obserwatora — widza, a nie strony. Przypuszczam, że to pierwsze nasze poznanie nie było dla niego zbyt miłe i przyjemne.

Stanisław Rapalski.

(Dok. nast.).

Przeciw redukcjom, w obronie swej godności

walczą robotnicy w Radomsku

Od niedawna został przyjęty na stanowisko dyrektora fabr. mebli giętych „Mazowia" w Radomsku p. Karol Krótki, zwolennik „dyktatorskiego rządzenia". Rozpoczął swoje urzędowanie od szykanowania i maltretowania robotników. Wulgarne wyzwiska „„tykanie" nawet 60-cio letnich pracowników, wszystko to było na porządku dziennym. W ciągu półrocznego rządzenia „Mazowią" — p. Krótki przez stosowanie niebywałych represji i organizowanie systemu szpiegowskiego w fabryce, pragnął doprowadzić robotników do potulności, przygotowując grunt dla zupełnej swobody obniżania płac robotnikom i przeprowadzania redukcji robotników zaangażowanych organizacyjnie. Delegatów robotniczych p. Krótki pragnął sprowadzić do roli szpiclów.

Przed miesiącem dyrekcja fabryki przystąpiła do obniżki płac akordowych, sięgającej do 45 procent, jednocześnie wypowiadając pracę 32 robotnikom. Wobec tego, Centr. Związek Rob. Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokr. Zaw., Oddział w Radomsku, rozpoczął akcję w kierunku niedopuszczenia do obniżki i tak już głodowych płac robotników i robotnic, wynoszących przeciętnie 2 zł. 20 gr. dziennie, oraz do cofnięcia wymówień redukowanym robotnikom. Na skutek interwencji Inspektora Pracy p. Wróblewskiego, obniżkę płac Dyrekcja narazie wstrzymała ,gdyż rozpoczęta została akcja w kierunku zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu mebli giętych w Radomsku i okolicy. Chwilowo zatrzymana została również redukcja robotników. Jednakże, pomimo przyrzeczenia p. Krótkiego wobec Inspektora Pracy i przedstawiciela Związku w toku pertraktacji, że wymówienie cofnie prawie wszystkim robotnikom, a redukcji ulegnie najwyżej 5 — 6 robotników ponad 65 lat, którym przysługuje zaopatrzenie starcze, na drugi dzień, t. j. 10 b. m. zwolnił 27 robotników, z których żadnemu zaopatrzenie nie przysługuje.

Wobec złamania słowa przez p. Krótkiego, robotnicy rozpoczęli w dniu 13 b. m. „polski strajk". Strajkuje cała załoga robotnicza w liczbie 400 osób, przebywających w murach fabrycznych. Jak dotychczas robotnicy mimo szykan p. Krótkiego zachowują nadzwyczajny spokój i powagę. **W razie gdyby jednak prowokacje się powtórzyły, strajkujący zapowiadają głodówkę.**

Inspektor Pracy p. Wróblewski odbył z robotnikami zebranie, w środę, dnia 14 b. m. namawiając ich do przerwania strajku. Żadnych jednak obietnic w kierunku uwzględnienia postulatów robotniczych nie udzielił robotnikom— aczkolwiek mógłby to uczynić, — gdyż posiada olbrzymi wpływ na p. dyrektora Krótkiego, z racji nieprzestrzegania przez tego ostatniego ustawodawstwa pracy.

Dobrze byłoby, aby Rząd, udzielający firmie „Mazowia" wysokich premji eksportowych, zainteresował się niewolniczemi wprost warunkami robotników tej firmy i ukrócił nieludzkie wybryki p. Krótkiego.

Sprawki pewnego „przywódcy"

Skarga sanatorów Makowa na swego prezesa

Donoszą nam z Makowa Mazowieckiego, że tamtejsi członkowie BBWR. i peowiacy, wnieśli do władz zwierzchnich zażalenie na Prezesa Powiatowej Rady BBWR. obywatela ziemskiego, Ipohorskiego - Lenkiewicza, twierdząc, że swemi machinacjami podrywa autorytet organizacji, jaką reprezentuje, pomijając już fakt. iż zapomocą wpływów swych uzyskał anulowanie 25.000 zł. zaległych podatków.

Zaznaczają również, że pan ten miał być kandydatem na posła.

Fakty, przytaczane przez wnoszących zażalenie są następujące: w Komitecie Powodziowym pod prezesurą p. Lenkiewicza zabrakło kilkuset metrów zboża i około 500 klg. słoniny. Pan Lenkiewicz przywiózł do elewatora zbożowego partję zboża i pod zastaw kwitu otrzymał w K. K. O. pożyczkę w sumie zł. 3.000. Po otrzymaniu pożyczki zboże z elewatora wycofał, oświadczając, iż kwit zagubił i w ten sposób naraził na straty instytucję jak K. K. O. i elewator.

Magazynier elewatora zbożowego Łysakowski Stanisław protegowany p. Lenkiewicza i jego dawny ekonom, przy zdawaniu magazynu solnego i zbożowego wykazał brak na 10.000 zł. Sprawę próbowano zatuszować, bo tenże Łysakowski oświadczył, że ma dowody, iż te pieniądze nie on wziął, tylko Lenkiewicz. Pod naciskiem opinji publicznej podobno oddano jednak sprawę do prokuratora, a p. Lenkiewicz straty częściowo pokrył gotówką i poręczeniami.

Również pod prezesurą p. Lenkiewicza pozostaje Okręgowe Towarzystwo i Kółka Rolnicze, oraz biuro do spraw Rolnych. — Opinja mówi. że i tam popełnione zostały nadużycia na duże kwoty, które to nadużycia zatuszowano.

Sądzimy, że te suche wyliczenie świetnie charakteryzuje osobę „Fuhrera" B. B. W. R. w Makowie Mazowieckim.

Wiadomości z całej Polski

Kamienicznik skazany za krzywoprzysięstwo w Lwowie. — W sądzie karnym zasiadł w piątek na ławie oskarżonych właściciel domu na Kleparowie, Maurycy Staub, którego prokurator pociągnął do odpowiedzialności za przywoprzysięstwo...

Staub broniąc się przed podatkami, złożył niezgodną z prawdą przysięgę manifestacyjną, zatajając, że jest właścicielem kamienicy. Sędzia skazał Stauba na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 4 lata.

Krwawe dożynki. — Zarząd dóbr Jan Jędrzejewicza urządził w browarze Zaczernie dożynki. Około g. 9-tej wieczorem, przybyli trzej chłopi z Pogwizdowa Nowego, znani awanturnicy. Obawiając się zakłócenia spokoju, włościanie wyprosili nieproszonych gości. Ci obrażeni odeszli. Około godz. 20-tej zebrali oni chłopców w Pogwizdowie i wtargnęli nagle do sali zabawowej, uzbrojeni w siekiery i kije i z miejsca poczęli bić na lewo i na prawo, nie oglądając się na nikogo. W wyniku tego napadu jedna osoba została zabita, ponadto wiele osób odniosło cięższe i lżejsze rany. Zabitym okazał się 34-letni Józef Sala, furman w browarze, zaś z pośród rannych znaczniejsze obrażenia odnieśli Franciszek i Szymon Surowiec.

Dochodzenie w toku.

Ostrożnie z antenami! — We środę 14 b. m. wieczór uderzył piorun w dom w Ligocie przy ul. Ligockiej 78. Na domu tym była umieszczona antena nie posiadająca wyłącznika. Piorun wpadł do pokoju, spalił aparat radjowy, uszkodził stolik i poparzył właściciela mieszkania p. Piechę, następnie przez drugi pokój i, kuchnię wpadł do łazienki, gdzie się uziemnił. Powyższy wypadek powinien być poważną przestrogą dla tych wszystkich, którzy posiadają anteny nie przepisowo zbudowane.

Samobójstwo dyrektorki. — Niedawno z jeziora Garczyńskiego na Kaszubach wydobyto zwłoki nieznanej kobiety, która rzuciła się z pomostu do jeziora i utonęła. Jak się okazało, samobójstwo popełniła dyrektorka seminarjum żeńskiego z Mławy Antonina Mrożewska. Przyczyną miał być rozstrój nerwowy.

Starcie w potajemnej rzeźni. — W Wilnie policja prowadząc walkę z t. zw. potajemnym ubojem bydła ustaliła, iż małżonkowie Trafinowiczowie, zam. przy ul. Witoldowej 20, trudnią się potajemnym ubojem. W związku z tem dwaj funkcjonarjusze 3-go komisarjatu P. P. Józef Plichta i Józef Gira wkroczyli do mieszkania Trafinowiczów, gdzie zastali ich na gorącym uczynku zabijania krowy. Trafinowiczowie stawili funkcjonarjuszom policji zacięty czynny opór. Małżonków zatrzymano.

Tragedja dziewczyny. — We Lwowie na pogotowie zgłosiła się niejaka Zofja Kasprowiczówna, pozostająca w służbie przy ul. Sykstuskiej L. 31 i skarżyła się, iż pobili ją niektórzy mieszkańcy kamienicy za to, iż rzekomo miała obmówić koleżankę u jednego z żydowskich lokatorów.

W dwie godziny później zawezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Sykstuską L. 31, gdzie Kasprowiczówna targnęła się na życie i w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość terpentyny. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala powszechnego.

Straszna śmierć dwóch studentów. — Dwaj studenci pochodzący z Łodzi Jurga Włoskowski i Zygmunt Moltke zorganizowali wycieczkę dla letników kutrem z Kuźnicy do Rzucewa. W tym celu wynajęli kuter niejakiego Ryszarda Mimota nieposiadającego prawa wożenia pasażerów. Do udziału w wycieczce zgłosiło się ponad 30 osób, tak że kuter był przepełniony. W drodze powrotnej obaj organizatorzy postanowili jechać w małej łódce ciągnionej przez kuter. Gdy kuter znajdował się już w pobliżu Kuźnicy, mała łódeczka zaczerpnęła wody. Przestraszony tem Moltke skoczył do wody. Po wyskoczeniu łódeczka wywróciła się. Włoskowski zaczął tonąć. Na pomoc pośpieszył mu Moltkę, lecz pochwycony kurczowo przez kolegę stracił możność swobodnego poruszania się i począł również tonąć. Ponieważ kutra nie można było momentalnie zatrzymać, zanim więc zdołano pośpieszyć obu z pomocą, zniknęli oni pod wodą.

Tragedja kobiety. — W Wilnie, przy ul. Marcowej 23 zatruła się esencją octową niejaka Weronika Nalewajko. Lekarz pogotowia przewiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Powodem zamachu samobójczego p. Nalewajko był ciężki stan materjalny oraz rozpacz spowodu aresztowania męża.

Twórczość „prorządowców" w Radomsku

(Kor. własna).

Miasto Radomsko posiada 300 morgowy obszar gruntów, zwany „Miłaczki". Grunty te zostały przez endecki magistrat wydzierżawione Stow. Właść. Nieruchomości na lat 25 za czynszem dzierżawnym 1500 zł., czyli 60 groszy rocznie za morgę.

Stowarzyszenie poddzierżawia te grunta, biorąc za morgę 20 zł. rocznie. Dzięki temu miasto straciło za okres dzierżawy 150 tysięcy złotych. Była to formalna grabież majątku miejskiego, pokryta prawnym kontraktem. Jednocześnie posuwająca się w tym kierunku zabudowa została wstrzymana.

Tak trwało przez kilka lat, aż wreszcie eksmitowani z mieszkań robotnicy zaczęli stawiać na tych terenach swoje domki drewniane, ofiarując magistratowi za wydzielone sobie działki normalny czynsz dzierżawny.

Władze budowlane tolerowały ten swoisty ruch budowlany. W swoim czasie, Komisarz miasta Landecki, próbował wspólnie ze Stow. Właść. Nieruch. zburzyć wystawione domki, lecz groźna postawa robotników wstrzymala te zapędy.

Kilka tygodni temu, w ten sam sposób wybudował na „Miłaczkach" domek, zemerytowany niedawno przodownik policji, Bartosiewicz. Równocześnie rozeszły się pogłoski, że wystawiony przez niego domek, ma być dla władz budowlanych nowym pretekstem do zburzenia wszystkich domków robotniczych na „Miłaczkach".

I rzeczywiście w dniu 9 sierpnia r. b. na zarządzenie burmistrza Kwaśniewskiego, przystąpiono do burzenia domków. Zburzono przedewszystkiem domek Bartosiewicza, oraz domek robotnika Zakrzewskiego, przyczem zniszczono mu wszystkie sprzęty domowe.

Inni ratowali się deklaracjami, że sami rozbiorą budynki. Tymczasem na „Miłaczkach" poczęły zbierać się tłumy robotników, oglądać zniszczenie, co spowodowało wstrzymanie burzenia. W mieście zapanowało wielkie podniecenie.

Menerzy sanacyjni rychło zorjentowali się, do jak brzydkiego dzieła zabrali się ich wychowankowie. Chcąc jakoś zatrzeć przykre wrażenie, poradzili wysłać depeszę do gen. Rydza-Śmigłego z prośbą o wstrzymanie dalszego niszczenia domków, a następnie poczęli głosić, że burzenie domków na „Miłaczkach" spowodował właśnie.... ławnik socjalistyczny. Gorliwy udział w puszczaniu tych pogłosek wykazał przodownik policji Grzywna. Zapytany przez tow. Lenka dlaczego bierze udział w tem swoistem zatrudnieniu, odpowiedział, że robi to tak... dla śmiechu.

Takie oto rozrywki urządzają sobie „sanatorzy" w Radomku.

Głodowe strajki

robotników rolnych

W dniu 4 b. m. zastrajkowali robotnicy sezonowi w liczbie 21, zatrudnieni w folwarku Mroga, gm. Bielawy pow. łowickiego, własności Seweryna Stanilewicza — spowodu niewypłacenia im zarobków od 5 kwietnia r. b. Konferencje nie dały rezultatu tak, że robotnicy zmuszeni byli solidarnie wytrwać dla przełamania obszarnika i w dniu 12 b. m. naskutek orzeczenia komisji rozjemczej, która ustaliła robotnikom właściwą kategorję i płacę, której obszarnik dotychczas nie przestrzegał (płacił wszystkim sezonowym 80 gr. dziennie) — strajk został zlikwdowany i robotnicy otrzymali zapracowane zarobki.

W dniu 11 ub. m. zastrajkowali robotnicy dniówkowi w folw. Załusków gm. Iłów pow. sochaczewskiego (własność bar. Pawła Radoszewskiego) spowodu zalegania im w wypłacie za 2 miesiące. Konferencja w dn. 15 b. m. nie dała rezultatu, bo baron wogóle niechętnie płaci robotnikom. Robotnicy zaostrzyli strajk przez porzucenie pracy ze strony pozostałych robotników w tym folwarku (ordynarjuszy). Następna konferencja w dn. 18 ub. m. przy udziale inspektora pracy również nie dała rezultatu, bo dumny baron chciał koniecznie robotników złamać. Robotnicy jednak widząc swego „jaśnie pana" rozjeżdżającego się w pięknej limuzynie i opływającego w dostatku, nie dali się złamać i dopiero po otrzymaniu wypłaty przystąpili do pracy w dniu 23 ub. miesiąca.

Dnia 2 sierpnia zastrajkowali robotnicy rolni folwarku Giżyce gm. Rypno, pow. sochaczewskiego (własność Lucjana Suskiego) w liczbie 70 spowodu większych zaległości za pracę (5.000 zł.). Konferencja przy udziale Inspektora Pracy 9 Obwodu nie dała rezultatu, wobec czego robotnicy kontynuowali strajk. Obszarnik widząc dobrą organizację i solidarność robotników, po konferencji w dniu 7. b. m. wszystkie należności robotnikom wypłacił i od tego dnia robotnicy, dumni z odniesionego zwycięstwa ,przystąpili do pracy.

We wszystkich trzech strajkach i na wszystkich odbytych konferencjach z ramienia robotników występował sekretarz Oddziału Łowickiego tow. Maksymiljan Herter.

Słuszna skarga

mieszkańców Świdra

W ubiegłym miesiącu Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze nabyło od członka swego Zarządu Dr. Bronisławy Dłuskiej dwuhektarową parcelę w Świdrze p. Warszawą z zabudowaniami w celu prowadzenia zakładu leczniczego dla gruźliczochorych. Letnicy odwiedzający to osiedle, zwracają słusznie uwagę na niewłaściwość tego kroku.

Budowle na posesji p. Dłuskiej były przeznaczone nie na zakłady lecznicze, a na mieszkania letniskowe względnie pensjonaty i zostały odpowiednio do tego przeznaczenia zbudowane.

Parcela owa jest położona w środku gęsto zaludnionego letniska. Wille i domy mieszkalne mieszczą się tuż w pobliżu, o 20 do 30 metrów od budynków, w których mają się leczyć na jedną z najbardziej zakaźnych chorób. I dlatego letnisku grozi wyludnienie. Zdrowi będą się tu obawiali przyjeżdżać.

Wspomnieć należy, że ten sam dom w 1928 roku chciała wykorzystać ówczesna Kasa Chorych na lecznicę dla gruźliczo-chorych, lecz wojewoda warszawski zabronił otwarcia tej lecznicy.

Samo Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze w pismach swych wyraziło się w owym czasie ujemnie o zamiarach Kasy Chorych — tworzenia lecznicy dla gruźliczo-chorych w tem miejscu i podtrzymywało zarządzenie wojewody warszawskiego.

Przecież siedmioletni okres czasu nie zmienił stanu rzeczy, a przeciwnie w okolicy jest dziś gęstsze zabudowanie drobnych działek i większe zaludnienie. Władze nadzorcze budowlano-sanitarne nie mogą patrzeć na tę sprawę obojętnie ze względu na krzywdę, jakaby się miejscowemu społeczeństwu i przyjezdnym.

Lecznice dla piersiowo chorych należy budować na wielkich obszarach 50—100 hektarów i zdala 2—5 kilometrów od ludzkich osiedli, bo lecząc chorych, nie można czynić krzywdy zdrowym.

Kwiatek z łąki biurokracji

Cztery lata tortur za zapłacony podatek

Samowola biurokracji w sprawach podatkowych i lekceważenie płatników podatków państwowych i samorządowych przez urzędników wywołuje w szerokich rzeszach społeczeństwa niesłychane rozgoryczenie. W dodatku nieporządki, jakie panują w niektórych gminach wiejskich, zatruwają życie obywateli. Na tem tle jesteśmy świadkami komedyj wymiarowych, pomyłek, które niejednokrotnie zamieniają się w dramaty dla poszczególnych płatników podatkowych Ostatnio znowu notujemy fakt, który dokładnie ilustruje ten anormalny i szkodliwy stan rzeczy.

P. Józef Kopeć, właściciel domu w Piastowie, przy ul. Dąbrowskiego Nr. 14, otrzymał w pierwszych dniach czerwca 1931 roku nakaz płatniczy Wydziału Powiatowego Sejmiku Warszawskiego na sumę zł. 115 gr. 50 z tytułu opłat i dopłat drogowych. Należną kwotę wpłacił w roku 1931 w czterech ratach do Urzędu Gminy Piastowa, na co otrzymał odpowiednie pokwitowania. Tymczasem jak grom z jasnego nieba, otrzymuje p. Kopeć w lutym 1934 r ponaglenie w sprawie zapłacenia powyższego podatku.

Nie mogąc interwenjować osobiście spowodu obowiązków zawodowych w Warszawie, posyła do Urzędu Gminy Piastów żonę, która wyjaśniła, że wymieniony podatek został przed 3-ma laty zapłacony, na dowód czego przedstawiła pokwitowania. P. Magierko, sekretarz gminy, po przejrzeniu kwitów oświadczył, że wszystko jest w porządku. Tymczasem, gdy w styczniu 1935 roku udał się p. Kopeć do Starostwa w sprawie zwrócenia mu nadpłaconego podatku z inego tytułu, urzędnik Starostwa oświadczył mu, że jest dłużny „grubszą kwotę" z tytułu opłat drogowych z 1931 roku. P. K. przedstawił mu w lutym r. b. pokwitowania Urzędu Gminy Piastów. Okazało się, że wymieniona kwota nie została przelana przez Urząd Gminy Piastów do Starostwa i nie figuruje w księgach Starostwa. Zarządzono dochodzenie w celu wyjaśnienia sytuacji. Tymczasem po zabiegach w gminie i Starostwie, po złożonych wyjaśnieniach, po składanych kwitach, zjawia się w mieszkaniu p. K. podczas jego nieobecności — sekwestrator, który dokonuje zajęcia za podatek... zapłacony w całości przed 4-ma laty.

P. K. udał się w stanie zrozumiałego wzburzenia do Urzędu Gminy Piastów i w rezultacie otrzymał wezwanie do gminy w sprawie karno - administracyjnej, jako oskarżony o obrazę urzędnika

Został skazany na trzy dni aresztu lub zapłacenie 20 zł. grzywny.

Przykład ten maluje dosadnie stosunki, panujące w niektórych urzędach.

Czy legjony były wojskiem polskiem?

Przed pewnym czasem Sąd Apelacyjny i Najwyższy rozpatrywał sprawę p. Wolnego przeciwko Skarbowi Państwa. P. Wolny posiadał w Łodzi piękną nowoczesna drukarnię, którą prowadził wespół z szeregiem niepodległościowo i socjalistycznie urobionych robociarzy. Po wybuchu wojny i zajęciu Łodzi przez Niemców, dowództwo Legjonów Polskich przez POW. i inne organizacje nielegalne i niepodległościowe zwróciło się do p. Wolnego z apelem o współpracę. Drukarnia poczęła wykonywać wszystkie broszury, odezwy, druki, proklamacje i tajne rozkazy ruchu niepodległościowego. Wywiad niemiecki po długich poszukiwaniach p. Wolnego zdekonspirował i sąd wojenny okupantów skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia a drukarnię skonfiskował. Z powstaniem państwa polskiego p. W. odzyskał wolność, ale został zupełnym nędzarzem. Proces, jaki wytoczył, został rozstrzygnięty na jego niekorzyść. Sądy podzieliły stanowisko Prokuratorji Generalnej, wydając orzeczenie, że legjoniści w latach 1914 i 1915, wcieleni wówczas formalnie do armji austrjackiej, nie byli powołani do zaciągania zobowiązań imieniem Skarbu Państwa Polskiego .

W myśl motywów Sądu Najwyższego, legjony były coprawda wojskiem narodowem, mającem na celu wywalczenie państwa polskiego, ale nie jest to, równoznaczne z istnieniem niezawisłego państwa.

Nie mamy zamiaru krytykować wyroku sądowego, podajemy jedynie do wiadomości ten, bądź co bądź, ciekawy wynik rozprawy— toczącej się na tle istnienia czy nieistnienia obowiązku skarbu państwa do ponoszenia konsekwencji zobowiązań zaciągniętych przez formacje legjonowe.

Robotnicy! Pracownicy umysłowi!

Robotnicy! Pracownicy umysłowi!

Wyroby firmy J. Gajewski. Chmielna 47-a znajdują się pod bojkotem Świata Pracy, naskutek niesłychanego postępowania jej właścicieli z robotnikami.

NIE KUPUJCIE WYROBÓW CUKIERNICZYCH TEJ FIRMY!

***

Wyjaśniamy jednocześnie, aby uniknąć nieporozumień. że firma powyższa (J. Gajewski, Chmielna 47-a), należąca dziś do Grodzickiego, Piłatowicza, Ozimowskiego i Teledzińskiego, nie ma nic wspólnego z kawiarnią p. f. P. Gajewski, Chmielna Nr. 49, oraz Aleje Ujazdowskie Nr. 37.

Kronika organizacyjna

EGZEKUTYWA W. O. K. R. W poniedziałek 19 b. m. o godz. 6 pop. odbędziee się posiedzenie Egzekutywy WOKR. PPS., ul. Długa 21.

PONI7EDZIAŁEK.

DZIELNICA MARYMONT - ŻOLIBORZ. W poniedziałek, dnia. 19 b. m. o godz. 6.30 w. urządza odczyt p. t.: „KOBIETA A POLITYKA". Odczyt wygłosi tow. D. Kłuszyńska w sali kina „Stella", ulica Suzina Nr. 3.

FENIKS Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

Dnia 30 lipca 1935 roku odbyło się pięćdziesiąte drugie zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa. Sprawozdanie zawiera następujące ważniejsze dane za rok 1934; daty te odnoszą się do całego obszaru działalności Towarzystwa:

Z końcem roku 1934 stan ubezpieczeń obejmował 888.916 polis w 23 krajach Europy i bliskiego Wschodu. Polisy te opiewają łącznie na kapitał ubezpieczenia zł. 2.943.828.880 oraz zł. 5.373.664 rocznej renty.

Wpływ premij wynosił w ubiegłym roku zł. 152,309,772.51, przychód z lokat kapitałowych zł. 36.185.280.84.

Ubezpieczonym oraz pozostałym po nich osobom wypłaciło Towarzystwo zł. 82,537.425.58.

Na podatki i świadczenia różnego rodzaju uskuteczniło Towarzystwo zł. 8.240.922.31, na cele popierania zatrudnienia wydatkowano zł. 3.014,529, zaś na różne cele dobroczynne zł. 234.327.

Środki gwarancyjne Towarzystwa zostały zwiększone o złotych 82,563,838,95 na zł. 699,026.751.99

Stan realności Towarzystwa z końcem roku 1934 wykazuje w 13 państwach 156 budynków i kilka parcel budowlanych o łącznej wartości zł. 103,877,661.06.

Lokaty hipoteczne obejmują 508 pożyczek hipotecznych w sumie zł. 45,098,678.92. Pożyczki udzielone na podkład własnych polis wynoszą zł. 65.790.561.40.

Portfel papierów wartościowych posiada wartość książkową zł. 336,461,949.75, z czego przypada na lokaty ze stałem oprocentowaniem 91.7 proc., zaś 8.3 proc. na różne akcje i udziały w Towarzystwach ubezpieczeń w 9 państwach europejskich.

W dziale ubezpieczeń grupowych użyczono (wspólnie z Metropolitan Life Insurance Company w Nowym Yorku) ochrony ubezpieczeniowej 45.947 pracownikom i robotnikom na kwotę okrągło 108 miljonów złotych.

Walne Zgromadzenie ustaliło dywidendę w wysokości 5 procent kapitału akcyjnego (jak w roku poprzednim) t. j. zł. 200.000. Z nadwyżki bilansowej podwyższono rezerwy kapitałowe o zł. 350.000 — zaś na nowy rachunek przeniesiono kwotę zł. 187.147.48.

Najście bandytów na mieszkanie

Przy ul. Pańskiej 112, dokonano wczoraj napadu bandyckiego. W domu tym na III piętrze, zamieszkuje Ludwik Kluza z żoną oraz ciotką Marczewską. Wczoraj rano Marczewska wyszła na kilka minut do sklepu W powrotnej drodze zaskoczyło ją znienacka 3-ch zamaskowanych mężczyzn. którzy prawdopodobnie byli ukryci na klatce schodowej IV piętra. Jeden z napastników schwycił staruszkę za gardło, poczem wszyscy wepchnęli ją do mieszkania, zamykając za sobą drzwi. W przedpokoju bandyci związali Marczewską sznurami, a następnie zaczęli plondrować w kuchni i 2-ch pokojach, otwierając i wyrzucając zawartość szuflad, szaf i biurka. „Gospodarka" trwała prawdopodobnie kilka minut. Ostatecznie, bandyci zrabowawszy z biurka 1.500 zł. gotówką, oraz zegarek srebrny, skierowali się do wyjścia. Po chwili, gdy Marczewska usłyszała odgłos zamykanych drzwi wejściowych, dowlokła się do kuchni i tam, resztkami sił, przecięła sznurek na rękach, poczem rozwiązała pętle u nóg. Następnie zaalarmowała dozorcę domu. Na miejsce przybyła policja, która zarządziła dochodzenie

Dom na Nowomiejskiej grozi runięciem

Specjalna komisja przy udziale Starosty Grodzkiego, Warszawa - Północ, Wasylkiewicza, udała się wczoraj na terenie nieruchomości przy ul. Nowomiejskiej 6/8 W domu tym zaobserwowone zostały liczne rysy, grożące zawaleniem budowli. Wydane zostały zarządzenia tymczasowe dla uniknięcia nowej katastrofy.

„Mały pułkownik" z Shirley Temple

Warszawa stęskniła się za najmilszą Shirley Temple. Gwiazdka ta już niedługo ukaże się w stolicy tym razem w jeszcze piękniejszym filmie „Mały Pułkownik". Ujrzymy Shirley w roli ulubienicy pułku strzelców amerykańskich, stacjonowanego na Dzikim Zachodzie. Podbija ona serca wszystkich żołnierzy i zostaje mianowana małym pułkownikiem. Walczy z opryszkami, którzy chcą okraść jej ojczulka, godzi swoja mamusię z dziadkiem i przewodzi bandzie małych murzynków.

Obok Shirley wystąpi w tym filmie w roli jej dziadka. świetny aktor charakterystyczny, Lionel Barrymore.

Nowy obraz Shirley ujrzymy już niedługo na otwarcie sezonu w kinie „CAPITOL". (x).

STUDENT podejmie się każdej pracy. Oferty pod J. W. „Robotnik", Warecka 7.

OGŁOSZENIA DROBNE

Co usłyszymy w Radjo?

Niedziela, dnia 18 sierpnia 1935 r.

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Gazetka rolnicza. 8.45 Pobudka. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Mała orkiestra P. R. 9.15 Dziennik poranny. 9.25 Pogadanka sportowo - turystyczna. 9.30 Szlakiem Powstańców Śląskich nad Odrą (fragment). 9.45 Hymn Powstańców Śląskich. 9.50 Program. 9.55 Szlakiem Powstańców Śląskich nad Odrą (fragement II). 10.10 Mała orkiestra P. R. 10.30 Transmisja Nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 U Spartan słowiańskich w Czarnogórzu. 12.20 Poranek muzyczny. Orkiestra P. R. W przerwie Teatr Wyobraźni: „Urwis" Juljusza Katerwy. 14.00 Transmisja dożynek z Tczycy. 14.45 Przyjemne piosenki (płyty). 14.57 Wiadomości meteorologiczno - rolnicze. 15.00 Porady weterynaryjne. 15.10 Muzyka ludowa (płyty). 15.22 Przegląd rynków prod. rolnych. 15.35 Pieśni Śląskie (płyty). 15.45 Pogadanka rolnicza. 16.00 Fragment z uroczystości Górno - Śląskiej. 16.30 Piosenki (płyty). 16.45 Szkic literacki. 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Transmisja z kolonji w Małkini. 18.15 Muzyka operetkowa (płyty). 18.30 Cała Polska śpiewa. 18.45 Granica polsko - sowiecka — reportaż. 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Grieg: Ballada. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.00 Koncert Orkiestry Symf. pod dyr. Feliksa Rybickiego. 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Fragment meczu piłkarskiego Polska-Jugosławja w Katowicach. 21.20 Muzyka (płyty). 21.30 Na wesołej lwowskiej fali.. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

Złodzieje przy pracy

ZNACZNA KRADZIEŻ GOTÓWKI I BIŻUTERJI.

Przy ul. Pańskiej 110. za pomocą podrobionych kluczy, dostali się złodzieje do mieszkania rzeźnika, Wacława Stradeckiego, właściciela jatki przy ul. Pańskiej 105. Złodzieje skradli około 3,000 zł. gotówką, którą miał przygotowaną na kupno towaru, oraz różną biżuterję, wartości również około 3,000 zł. Złodzieje uciekli, przez nikogo z sąsiadów niezauważeni.

KRADZIEŻ NA WIŚLE.

Z kantoru przedsiębiorstwa wydobywania piasku i żwiru z Wisły pod firmą „Małkowski i Narębski". znajdującego się na krypie na Wiśle, przy Wybrzeżu Kościuszkowskiem (wprost ul. Lipowej), skradziono: kołdrę, poduszkę, kilka koszul i inną bieliznę — ogólnej wartości 100 zł., stanowiącą własność Czesława Narębskiego.

KRADZIEŻ 2,000 ZŁ. GOTÓWKĄ.

Przy ul. Kredytowej 7, z mieszkania Aleksandra Kowalskiego. długoletniego szwajcara „Klubu Myśliwskiego". mieszczącego się w tymże domu, skradziono w tajemniczy sposób 2,000 zł. gotówką — w banknotach 500-złotowych. Kradzież przedstawia się bardzo zagadkowo. Pieniądze Kowalski miał w kopercie, znajdującej się w kieszeni ubrania, wiszącego w szafie. Policja stara się rozwiązać tajemnicę zagadkowej kradzieży.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI — OPERA. — Dziś i dni następnych historja romantyczna R. Frimla w przekładzie L. Brodzińskiego „Rosse-Marie".

TEATR NARODOWY gra ostatnie przedstawienia komedji S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

W czwartek, 22 b. m. premjera słynnej „Walki kobiet" Scribe'a w tłomaczeniu Jana Lorentowicza w reżyserji E. Chaberskiego.

TEATR POLSKI po cenach znacznie zniżonych (od 50 gr. do 5 zł.) dziś poraz 26-ty „Ludzie w bieli"— Kingsley'a.

Są to ostatnie przedstawienia „Ludzi w bieli". W przyszły piątek bowiem odbędzie się premjera „Urodzin", wesołej komedji Bus Feketego (autora „Pieniądz nie jest wszystkiem") w reżyserji K. Borowskiego z Węgrzynem w roli głównej.

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Szczęśliwy pech" Juljana Borstla, w opracowaniu Marjana Hemara.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14). Dziś inauguracyjna rewja „Pod włos". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 10 wiecz.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Niebezpieczna piękność".
APOLLO: „Bengali".
ATLANTIC: „Droga bez powrotu".
AMOR: „Ludzie w bieli" i „Gorzka herbata gen. Yen".
AKRON: „Dzieje grzechu" i „Jan Kiepura".
AS: „Czarna perła".
ANTINEA: „Drewniane krzyże" i „Buster jako zegarmistrz".
COLOSSEUM: „W poszukiwaniu miłości" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „S.O.S. — Góra lodowa" i „Syn King Konga".
CORSO: „Wszyscy ludzie są wrogami" i rewja.
CAPITOL: „Pat i Patachon jako jazzbandyci".
CASINO: „Niedokończona symfonja"
CZARY: „Czerwony djabeł".
FAMA: „Miłość Fraulein Doctor".
FILHARMONJA: „Tygrys z Pacyfiku".
FORUM: „Pogromcy Indjan" i „Wróg kobiet".
FLORIDA: „Wiosenna parada" i „Syn puszczy".
HOLLYWOOD: „Pani i szofer".
HELJOS: „Uwielbiana" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".
ITALIA: „Pan bez mieszkania" i „Wybuchowa Blondynka".
KOMETA: „Niebezpieczny kochanek" i rewja.

MAJESTIC: „Zamach w kasynie".

LUX: „Frankenstein".
MASKA: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
MEWA: „Uwodzicielka" i „Królowa cyganerji".
MIEJSKI: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

MUCHA: „Za dwa pocałunki" i „Pilnuj swego męża".
NOWA TOMBOLA: „Imperatorowa" i „Bal w Savoyu".
OKO PRASKIE: „Dwa oceany" i „Malibor".
PAN: „Żona z ogłoszenia" z Flip i Flap.
„POPULARNY: „Bokser i Dama". „Zgubny czar" i rewja.
PETIT TRIANON: „Kot i skrzypce" z Ramonem Novarro i J. Mac Donald.
PROMIEŃ: „Córka gen. Pankratowa" i „Żywy zastaw".
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".
ROXY: „Rumba" i „Navarana".
RIALTO: „Skandale miljonerów".
RIVIERA: „Na fali wspomnień" i „W 80 min. dookoła świata".
STYLOWY: „Papryka" z Fr. Gaal.
SFINKS: „Sprzedany głos" i rewja.
SOKÓŁ: „Małe kobietki" i „Bal u króla Ćwieczka".
ŚWIATOWID: „Baboona".
TON: „Żywy zastaw". wiedeńskiego walca".
UNJA: „Postrach Meksyku" i „Romeo i Julcia".
UCIECHA: „Ostatni sygnał" z Richardem Barth Clemeseau.
VARIETE: (Cyrk): „Młody las" i występy artystów.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.